PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 85 (574) ŚRODA, DNIA 22 PAŹDZIERNIKA 1930 ROKU M ROK X

Dwa sukcesy ligowe Lwowa

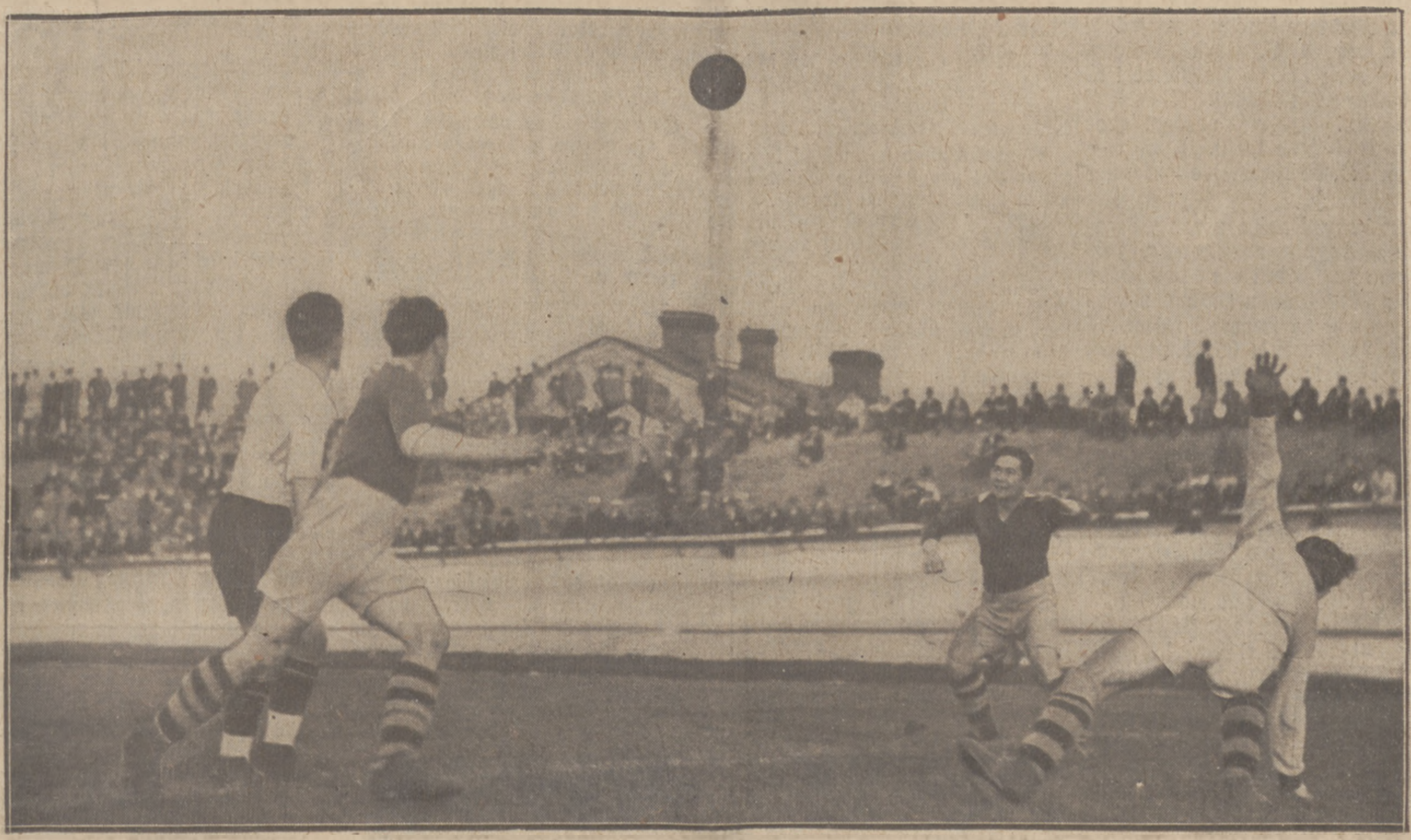
Pogoń demonstruje w stolicy świetną grę przeciw Legji 1:1 Czarni strzelają Wiśle 5 bramek i wywożą również jeden punkt z Krakowa

Po słabych ostatnio meczach Pogoni z Czarnymi i z Ruchem, trudno było przypuszczać, aby niebiesko - czerwoni mogli stanowić groźnego przeciwnika dla kandydującej do berła mistrzowskiego Legji. Z jednej strony handicap ciężkiej podróży Lwów — Warszawa i jeden punkt zdobyty w dwu grach z drużynami drugiej połowy tabeli, a z drugiej strony własne boisko Legji i szereg reprezentantów Polski w jej drużynie, zdawało się przemawiać w stu procentach za wojskowymi.

Tymczasem wynik meczu, a co jeszcze ważniejsza — jego przebieg, wykazał, jeśli nie absolutne wyrównanie sił, to raczej pewną przewagę drużyny lwowskiej.

Pogoń stanęła do walki z tak nieprawdopodobną ambicją, żelazną wolą zwycięstwa, grała tak ofiarnie i namiętnie, że jej morale musiało naprawdę zaimponować każdemu.

Pozatem okazało się, że i umiejętności techniczne lwowian są wcale wysokie. Ich trójka środkowa funkcjonowała w polu czasami wręcz doskonale, przeprowadzała akcje szybkie i płynne, pięknie rozdawała piłki na o wiele słabsze swe skrzydła i potrafiła utrzymywać żywy kontakt z linją pomocy. Gdyby do zalet wyżej wymienionych, a popartych jeszcze piękną porcją dobrego startu i niemałej szybkości dodać łącznikom Pogoni przebój i końcowy strzał, mecz skończyłby się niewątpliwą parobramkową porażką Legji. Tyły lwowian nie miały punktów słabych. Kuchar na środku pomocy miał swój dzień, dobrze taklował, szczęśliwie naogół podawał i pracował jak to on tylko potrafi. Deutschman sparaliżował niemal całkowicie prawą stronę napadu wojskowych, a Hanke również niewiele pozwalał przemawiać lewej.



LEGJA — POGOŃ 1:1

Gorący moment pod bramką Pogoni. Na prawo Albański, obok niego Hanke

Proponowany przez inż. T. Kuchara do reprezentacji Polski Jerzewski okazał się obrońcą rzeczywiście wartościowym. Silny, szybki w taklingu, odważny, o dobrym wykopie, opanowany, mimo braku szybkości, zaćmił on jednak swego vis-a-vis Ziemiana, który grał dziwnie chaotycznie, nerwowo i wyjątkowo foul. Fichtel, mimo swoich trzydziestu paru lat, zwijał się również dzielnie, i ani razu nie „zapomniał się" na polu karnem, foulując przeciwników dopiero poza jego obrębem.

Sobociński, zastępujący w bramce Albańskiego, mimo błędów technicznych przy chwytaniu piłki, godnie sekundował swym kolegom. Jego gra użytkowo była bez zarzutu, miał kilka dobrych piąstkowań z wybiegów i obronił szereg niełatwych strzałów Nawrota i Wypijewskiego.

Mimo obecności aż pięciu reprezentantów Polski, wystawionych na zbliżające się mecze z Czechosłowacją i Łotwą, nikogo z pośród wojskowych nie można wyróżnić. Nawet gracze tak „murowani" jak Martyna i Ciszewski, nie osiągnęli choćby średniej swej formy. Wykopy pierwszego były podniebne i szły w większości na aut, a drugi nie potrafił jednak ani razu sklecić wespół z Nawrotem i Przeździeckim jakiejś naprawdę ciekawej akcji. Tak samo zagrania indywidualne naogół się Ciszewskiemu nie udawały.

Nawrot był również bardzo mało widoczny na boisku, mimo że mamy wrażenie—przestał się wreszcie bawić w bezpłodne driblingi. Na koncie Przeździeckiego figuruje kilka dobrych ustawień się w sytuacjach podbramkowych, a Rajdka trzeba pochwalić za 3—4 jak zwykle nieobliczalne, ale dlatego też niebezpieczne przeboje.

Wypijewski nie odegrał na boisku prawie żadnej roli—w ciągu półtorej godziny udało mu się przejść z piłką i dobrze ją dośrodkować może dwa, trzy razy.

W pomocy Nowakowski był wyraźnie słaby, Cebulak brak szybkości i wytrzymałości nadrabiał grą na siłę i nieprzyjemnem foulowaniem, a Szaller mimo że ruchliwy i szybki, często jednak przegrywał pojedynki i w sumie wypadł conajwyżej średnio.

Obrońcy mieli jeden ze swych czarnych dni. Gdyby nie kolosalna ich ofiarność i częste nieprzepisowe używanie siły, mogli oni łatwo stracić kilka bramek. Żukowski w bramce bez zarzutu.

Drużyny stanęły do walki w walki w składach:

Pogoń — Sobociński; Fichtel, Jerzewski; Hanke, Kuchar, Deutschman; Szabakiewicz, „Hanin", Zimmer, Maurer, Łagodny.

Legja — Żukowski; Martyna, Ziemian; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki, Nawrot, Ciszewski, Rajdek.

Zasadniczemi cechami gry była jej żywość, bardzo duża, zwłaszcza początkowo, szybkość, chaotyczność akcyj i niestety, brutalność.

Gracze obu drużyn chodzili na siebie tak ostro, że na trybunach odnosiło się wrażenie, iż lada chwila usłyszy się trzask łamanych kości. Pozatem gracze tacy jak Zimmer, Fichtel i Deutschman i ktoby przypuszczał Łagodny z Pogoni, a Ziemian, częściowo Szaller oraz Przeździecki, a przedewszystkiem Cebulak z Legji zabawiali się w sposób bardzo nieprzyjemny w foulowanie, wykraczające stanowczo ponad najbardziej nawet liberalnie pojęte interpretacje o ostrej grze. Fatalne wrażenie wywołał zwłaszcza foul Cebulaka na Kucharze, któremu pomocnik Legji rozciął na plecach skórę swym butem.

Mecz od początku rozpoczął się sensacyjnie. Lwowianie ruchliwi i szybcy jak żywe srebro, podciągnęli odrazu pod bramkę gospodarzy, których tylko największa ofiarność obrońców i brak szczęścia u gości, uratował od utraty z miejsca jednej czy nawet dwu bramek. Trójka środkowa lwowian oparta mocno o Kuchara, raz za razem przeprowadza akcje płynne, idące często od nogi do nogi, nawet bez stopingu.

Okazję do zdobycia prowadzenia zaprzepaszcza Hanke, strzelając rzut karny, za nastrzeloną zresztą rękę Ziemiana w słupek.

Legja wyswabadza się z pod przewagi niebiesko-czerwonych tylko sporadycznie. Krótki strzał Wypijewskiego broni przytomnie Sobociński na róg. Po chwili drugi strzał tegoż Wypijewskiego mija się z celem.

Mordercze tempo pierwszego kwadransa opada i Legja przychodzi do głosu w polu.

Pierwszy punkt dla gospodarzy pada po foulu Jerzewskiego na Ciszewskim i wolnym, z którego Nawrot strzela główką w siatkę.

Pogoń opada na siłach i ma się wrażenie, że rezygnuje. W parę minut potem Rajdek ucieka sprytnie Hankemu, dobrze centruje, ale Przeździecki z dogodnej pozycji przestrzeliwuje główką. Przebój Nawrota i strzał dobrze obroniony na róg przez Sobocińskiego, kończy pierwszą połowę meczu.

Po przerwie lwowianie stają do walki z nowym wigorem. Gra się zaostrza coraz bardziej, zwłaszcza, że sędzia p. Rutkowski z Krakowa wiele się myli w ocenie foulów i często odgwizduje przewinienia nieistotne, a toleruje — zasadnicze. Pogoń mimo swej agresywności pod bramką, jest mimo wszystko mało groźna, to też wydaje się, że wyniku zmienić nie potrafi.

Tymczasem dobra akcja Łagodnego sprowadza piłkę pod bramkę Legji i po paru nerwowych kopnięciach, piłka dostaje do „Hanina", którą uzyskuje, mimo wybiegu Żukowskiego, wyrównanie 1:1.

Trybuny, bardzo życzliwie usposobione dla Pogoni, długo i serdecznie oklaskują ten sukces.

Teraz wojskowi biorą się do roboty, ale wyraźnie defenzywna postawa pomocy Pogoni nie pozwala Legji na przeprowadzenie jakiejś pozytywniejszej akcji i mecz kończy się wynikiem remisowym 1:1.



POLONIA — MAKABI 8:1

Ogrodziński walczy z bramkarzem i obrońca krakowian.



NA BRAMKĘ POGONI

Przeździecki i Nawrot inicjują groźny atak.

Czarni — Wisła 5:5. Z powodu znanego Czytelnikom faktu odmówienia legitymacji sprawozdawczej naszemu korespondentowi, sprawozdania z meczu powyższego, rozegranego na boisku Wisły, nie umieszczamy. Bramki dla lwowian zdobyli: Drzymała dwie. Sawka i Koch dwie.



ALBANSKI W OPRESJI

Bramkarz Pogoni wyłapuje pięknie piłkę, rozbijając groźny atak Legji.



LEGJA ATAKUJE

Ciszewski stacza pojedynek z Albańskim (zasłoniętym przez gracza Legji).

Cracovia traci dwa punkty na Śląsku

Świetne zwycięstwo Ruchu 1:0 w czasie uroczystości jubileuszowych

Ruch: Kremer; Kacy, Kusz; Badura, Gąsior, Zarzycki; Dziwisz I, Urban, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Zastawniak; Seichter, Chruściński, Mysiak; Mitusiński, Malczyk, Gintel, Kossok, Sperling.

Kubińskiego zastąpił Mitusiński, u gospodarzy brak zdyskwalifikowanego Peterka oraz zajętego pracą zawodową Kałuży.

Mitusiński, chociaż dysponuje do dobrym biegiem, jednakże na skrzydłowego się nie nadaje, gdyż brak mu techniki dośrodkowania. Coprawda gra Cracovii wykazywała wogóle w tym meczu tak mało precyzji„ że okoliczność ta musiała z natury rzeczy uwypuklić jeszcze braki poszczególnych graczy. Jednakże nie ulega wątpliwości, że Mitusiński stał daleko w tyle za Sperlingiem, któremu zresztą także dużo się nie udawało; specjal nie szwankował stoping. Zato centry Szperlinga i wszystkie bite przez niego rogi, były wspaniałe.

Z łączników więcej podobał się Malczyk, gracz jeszcze trochę mało wyrobiony, ale z bardzo dużym talentem i napewno z dużą przyszłością. Kossok, chociaż ruszał się trochę więcej niż zwykle, zawiódł na całej linji. Kombinował bezproduktywnie w polu, a przed bramką, absolutnie zawodził w strzałach.

Gintel, jako środek napadu, wypadł blado. Posługiwał się prawie wyłącznie lewą stroną napadu, ale wszelkie wysiłki Szperlinga grzęzły w hiperkombinacajch Kossoka.

Pomoc naogół najlepsza część drużyny, obsługiwała atak obficie, ale też przeważnie lewą stronę. Seichter był najsłabszy z trójki, brak mu biegu. Chruściński i Mysiak technicznie i taktycznie dobrzy, ale musieli zastosować się do całej swej drużyny, która pozwoliła sobie przez Ruch narzucić system gry górą.

Jasnym punktem krakowskiej drużyny był Lasota w obronie. Bardzo ruchliwy, ofiarny, dobry taktycznie, był zawsze tam, gdzie powinien był być. Partner jego, Zastawniak, na krytykę specjalną nie zasługiwał, tyle tylko, że Lasota był lepszy.

Otfinowski w bramce na ogół dobry, chociaż miał momenty niepewności i bramkę strzeloną mógł był obronić, to jednak należał do najlepszych z pośród biało - czerwonych.

Jego vis-a-vis, Kremer, grał wspaniale. Jemu i obrońcom zawdzięcza Ruch swoje szczęśliwe zwycięstwo, zamiast wysokiej porażki, która byłaby właściwym wykładnikiem sobotniego meczu.

Ofiarna gra obrońców Ruchu, a przytem bardzo celowe ich pociągnięcia, uzupełniała trochę słabą grę pomocy. Trójka pomocników śląskich nie umiała jakoś nawiązać ścisłego kontaktu z atakiem, specjalnie dawało to się odczuć w pierwszej połowie gry.

Atak Ruchu właściwie odegrał dziwną rolę. Specjalnie zły nie był, ofiarności w grze nie brakło, a mimo to prawie że nie istniał. Akcji planowej i przemyślanej nie było, wszystko co się działo, było raczej oderwaną improwizacją poszczególnych graczy.

Zadowolić mógł jedynie na skrzydle Włodarz i prawy łącznik Urban. Ten nowy nabytek Ruchu stanie się wkrótce bardzo poważną podporą drużyny. Brak mu jeszcze naturalnie oszlifowania i rutyny, ale wszelkie warunki posiada — dopisują mu siły fizyczne jak też i walory psychiczne.

Gra sama stała przez cały czas pod znakiem zdeklarowanej przewagi Cracovii. Gra toczyła się prawie wyłącznie na połowie Ruchu, a jednak piłka do bramki gospodarzy drogi znaleźć nie mogła.

Aż przykro było patrzeć, jak piłka stale wędrowała w obrębie pola karnego Ruchu i tylko sporadycznie wyrywał się jakiś gracz ataku miejscowych goniąc co sił do bramki przeciwnika. Wypady te kończyły się przeważnie na Lasocie, czasami na Otfinowskim lub rzucie rożnym.

Grę rozpoczęła Cracovia pod słońce. W 20-tej minucie, od chwili, kiedy Gintel przegrywa pojedynek z Kremerem, zaznacza się wybitna przewaga Cracovii, która gniecie przerażająco, ale bez korzyści cyfrowych.

Trudno byłoby wymienić wszystkie niewyzyskane pozycje. Najwięcej tych sytuacyj psuli Kossok i Gintel, Gintel wogóle często w piłkę nie trafiał, a Kossok wszystkie swe strzały kierował zbytnio w lewo.

Na minutę przed przerwą marnuje jedyną w tej połowie gry pewną sytuację Dziwisz. W ostatniej minucie ma Cracovia jeszcze dwie okazje zdobycia bramki: Szperling przegrywa pojedynek z Kremerem i bezpośrednio po tem Kremer nakrywa piłkę tuż na linji bramkowej całem ciałem.

Po zmianie stron, sytuacja się nie zmienia. Rażąca przewaga Cracovii, która znowu marnuje niezliczone okazje zdobycia bramki.

Po upływie 13 minut rozpoczynają się częstsze ucieczki Ruchu. Jeden z przebojów Buchwalda przynosi pierwszą i jedyną bramkę dnia — Buchwald strzela ostro, Otfinowski łapie niepewnie i piłka wypada mu z rąk, co bardzo przytomnie wykorzystuje Buchwald, poprawiając swój strzał i zdobywając bramkę w 18-tej minucie.

Przewaga Cracovii nie zmniejsza się, przeciwnie, nawet Lasota próbuje zdobyć bramkę, 8 rzutów rożnych na korzyść Cracovii charakteryzuje ten okres gry. Z dwuch przebojów uzyskuje Ruch również dwa strzały rożne.

Dość ostrą grę potrafił p. Słomczyński utrzymać przez cały czas w należytych granicach, tłumiąc wszelkie odruchy brutalności w zarodku.

10-lecie K. S. Ruch — Wielkie Hajduki

Pierwszy polski klub piłkarski na Śląsku KS Ruch, założony z inicjatywy Polskiego Komisarjatu Plebiscytowego, obchodził przez ubiegły tydzień swój jubileusz 10-letniego istnienia.

W ramach uroczystości rozegrano m. in. turniej piłkarski dla drużyn młodocianych o puhar jubileuszowy. Udział drużyn w turnieju był bardzo liczny. Do ćwierćfinałów zakwalifikowały się 2 drużyny Ruchu i po jednej K. S. Dąb, K. S. Śląsk Świętochłowice, K. S. 06 Katowice i K. S. Haller W. Hajduki.

Wyniki były następujące: Ruch II — Dąb I 0:0. Ruch I — Śląsk 1:1, 06 Katowice — Haller 1:0.

Drużyny Ruchu zrezygnowały z dalszych rozgrywek, także półfinał odbył się pomiędzy drużynami Śląska i Dębu z wynikiem 4:0 na korzyść Dębu. W finale zwyciężyła 06 Katowice, bijąc Dąb 1:0 i zdobywając puhar.

W ramach jubileuszowych uroczystości odbył się również bieg kolarski dookoła Wielkich Hajduk na dystansie 67,5 klm. Na starcie stanęło 25 zawodników, walcząc na 15-tu okrążeniach o pierwszeństwo. Zwyciężył Papież przed Kotyrbą i Kicikiem — wszyscy z T. C. Tempo (Wielkie Hajduki). Zdeklarowany faworyt Słota musiał na 12 okrążeniu przerwać wyścig z powodu defektu roweru.

RUCH — CRACOVIA 2:2 (2:0).

Głównym punktem obchodu było dwukrotne spotkanie się drużyny Ruchu z Cracovią.

O ligowym meczu tych dwuch drużyn piszemy na innem miejscu, niedzielne zaś spotkanie o puhar jubileuszowy miało wręcz odmienny charakter.

Jeżeli w ligowem spotkaniu żadna drużyna zadowolić nie mogła, to w spotkaniu towarzyskiem byliśmy świadkami pięknej i ciekawej gry.

Obie drużyny wystąpiły w zmienionych składach: Cracovia — Otfinowski; Lasota, Zastawniak; Jawornik, Seichter, Mysiak; Czarnik, Kossok, Mitusiński, Malczyk, Szperling.

Ruch: Kremer; Kacy, Kusz; Badura, Gąsior, Zorzycki; Kałuża, Peterek, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Od samego początku zaznaczyła się techniczna przewaga Cracovii, która przez Czarnika zdobywa w 6-tej minucie pierwszą bramkę. W 14-tej minucie próbuje Kremer złapać szczura Kossoka, wypuszcza jednakże piłkę z rąk i Cracovia prowadzi 2:0. Następnie gra jest więcej otwarta i Ruch jest dla Cracovii przeciwnikiem równorzędnym.

Obustronne ataki, przeprowadzane ładnemi kombinacjami nie przynoszą do przerwy żadnej zmiany, mimo kilkakrotnych dogodnych sytuacyj.

Po zmianie stron zaznacza się ponownie przewaga Cracovii, jednakże Ruch przychodzi pomału do głosu, a w 15-tej minucie zdobywa Sobota po przeboju pierwszy punkt dla swoich barw. Po tym sukcesie Ruch wzmaga tempo, co wydaje w 34 minucie plon w postaci wyrównania. Po wzorowej kombinacji Kałuża — Peterek — Włodarz — Peterek, ten ostatni strzela nieuchronnie. Krótko przedtem zostaje kontuzjowany Lasota, który schodzi z boiska i Cracovia gra mecz do końca w dziesiątkę. Mimo obustronnyc wysiłków stosunek bramek się już nie zmienia.

Także i ten mecz sędziował na życzenie obydwuch drużyn p. Słomczyński i decyzjami swemi zadowolił w zupełności obydwie strony.

Przed rozpoczęciem meczu wręczył p. mjr. Izdebski jako delegat Ligi PZPN-u przedstawicielowi Ruchu pamiątkowy puhar — dar Ligi.

W przedmeczu spotkały się drużyny Stadjon i K. S. Ruch rez. Zwycięstwo odniosła rezerwa Ruchu w stosunku 3:1.

Warszawianka — Ł. T. S. G. 2:2

Warszawianka: Domański; Fert, Wróblewski; Maderski, Gazur, Zaborowski; Bibrych, Jung, Zwierz, Materski, Szenajch.

Ł. T. S. G. Falkowski; Milde, Wildner; Pogodziński, Mikołajczyk, Wolfangel; Bergman, Sokołowski, Królewiecki, Herbstreich, Voigt.

Warszawianka jak widać było z przebiegu gry znajduje się w dalszym ciągu w słabej formie. Na plan pierwszy wybijał się niezawodny Zwierz, najlepszy ze wszystkich napastników, następnie szybki i przytomny Szenajch, oraz Jung. Pomoc zbyt słabo zasilała linję napadu piłkami. Obrona bardzo słaba, to też Ł. T. S. G. z wszystkich niemal pojedynków wychodził zwycięsko. Domański za przepuszczone bramki nie ponosi żadnej winy.

Ł. T. S. G. grało słabo, dużo gorzej niż przeciwko Polonii, jednak nie beznadziejnie. Miejscowi mieli swego asa atutowego w szybko orjentującym się przebojowcu Herbstreichu. Falkowski w bramce niezbyt pewny. Milde pod każdym względem lepszy od swego partnera, natomiast pomoc była bodaj najlepszą częścią drużyny.

Gra do przerwy naogół równorzędna. Już w 7 minucie nadarza się Warszawiance sposobność prowadzenia, ale ostry strzał Zwierza ratuje poprzeczka. Dwa czy trzy wypady Herbstreicha likwiduje prawie w ostatniej chwili Fert, inne znów odpiera przytomny Domański. Ł. T. S. G. atakuje stale.

Po przerwie od początku zaznacza się pewna przewaga miejscowych, poparta zdobyciem przez Harbstreicha 2 bramek w 11 i 19 min. Wynik 2:0 nie odbiera nadziei Warszawiance, która prze teraz na przód, zmuszając raz po raz trio obronne do częstych interwencyj. W 27 minucie Materski po ominięciu Wildkera strzela, a Milde chcąc wybić na korner, pakuje piłkę do własnej siatki. W chwilę potem Zwierz zmyliwszy czujność tego samego obrońcy, strzela wyrównującą bramkę. Odtąd goście zaczynają atakować z furją, dochodzi do gry chwilami ostrej, tak że sędzia w pewnej chwili zmuszony jest usunąć z boiska za wzajemne polowanie na kości Mildego i Junga.

Mimo tego osłabienia ostatnie minuty należą do gości, i gdyby nie gwizdek sędziego, kończący zawody, kto wie czy nie zeszliby oni z boiska z dwoma punktami.

Zawody prowadził słabo p. Nawrocki.



ZAWODY JUBILEUSZOWE FRANCISZKA SZYMCZYKA.
Weteran kolarstwa polskiego odbiera upominek z rąk prezesa W. T. C.

Makabi krakowska w stolicy

Porażka z Polonją 1:8 nierozegrana z Makabi 2:2

Gościna krakowskiego vicemistrza klasy A w Warszawie była ciekawa przedewszystkiem dlatego że na meczu ich z Polonią można było obejrzeć i sprawdzić kwalifikacje graczy Polonni wyznaczonych na grę z reprezentacją Łotwy.

Okazało się, że o ile Bulanow i Malik odpowiedzieli wpełni zaufaniu pokładanemu przez mjr. Lotha, o tyle gra Szczepaniaka wypadła bardzo, ale to bardzo słabo. Prawoskrzydłowy Polonii na meczu ze słabiutką Makabi zdemaskował wszystkie swe zasadnicze wady. Przedewszystkiem brak mu jest tak niezbędnej u skrzydłowego szybkości. Podrugie zawodzi u Szczepaniaka bardzo odwaga i połączona z tem bojowość: o przejściu z piłką przez pomocnika czy obrońcą niema nawet mowy.

Natomiast Bulanow błysnął raz jeszcze błyskawicznością startu, odwagą, szybkością i wspaniałym taklingiem.

To samo tyczy się Malika, którego najważniejszą zaletą jest przeprowadzenie wszystkich akcyj w sposób niezbyt nawet szybki, ale zato bardzo płynny. Dribling, stopowanie piłki, podanie, czy oddanie strzału, wszystko to odbywa się u środkowego napastnika Polonii bez absolutnych przerw i zatrzymań. Drugą zaletą Malika jest użytkowość jego gry; potrafi on zawsze dojść do strzału i znaleźć miejsce na ulokowanie piłki w siatce przeciwnika.

Makabi jest drużyną jeszcze młodą i przedstawiającą się jako wdzięczny materjał dla dobrego trenera. Brak rutyny meczowej i twardości w walce, oraz umiejętności realizowania akcyj pod bramką wyklucza wszelkie poważniejsze sukcesy krakowian w walce z naprawdę silnym przeciwnikiem.

Piętą achillesową krakowian był ich bramkarz Mandelbaum, którego umiejętności kończyły się na wyjmowaniu piłek ze swej siatki.

Atak niezły kombinacyjnie i dość szybki w polu, pod bramką nie istniał zupełnie. Pomoc, zarówno jak obrońcy, stała na wysokości zadania.

Polonia w normalnym składzie z Korniejewskim w bramce, Kaczanowski na prawej pomocy i z Seichterem na środku nie wysilała się zbytnio, aby strzelić swoje 8 bramek. Najsłabszym graczem zwycięzców był Seichter, który zarówno defenzywnie, jak tembardziej ofenzywnie nie dorósł do swej roli. Pokaźnym łupem bramkowym podzielili się Malik (3), Pazurek (2), Suchocki, Ogrodziński i Szczepaniak. Bramkę dla gości strzelił w sposób bardzo efektowny Selinger II-gi.

Zawody prowadzone bez wyrazu przez p. Mirona obserwowało przeszło 3.000 widzów.

Drugiego dnia goście spotkali się z miejscową Makabi. Kompromitujący wynik pierwszego dnia wpływał przedewszystkiem na frekwencję publiczności. Liczba widzów bowiem w niedzielę dochodziła zaledwie do 300. Trzeba przyznać, że drugiego dnia goście grali o wiele lepiej, chociaż nie wiele brakowało, aby zeszli z boiska z drugą klęską. Pierwsza połowa w każdym razie wykazała wyraźną przewagę miejscowych, dopiero po przerwie goście doszli do głosu. Wynik meczu był remisowy 2:2, przyczem wynik ten krzywdzi drużynę stołeczną, która miała „więcej z gry" a do przerwy prowadziła nawet 1:0. Bramki zdobyli: dla miejscowych Bluman i Brot, a dla gości Selinger i Osiek. Sędziował p. Krukowski.

Mistrzostwa gier sportowych

Dwa mecze piłki nożnej w Wilnie

W koszykówce męskiej finalistami są Polonia (Warszawa) i Cracovia. Kto będzie jeszcze ich przeciwnikiem zadecyduje dodatkowy mecz (25 b. m. w Warszawie) I K. P. (Łódź) — AZS. (Poznań).

Polonia — Ognisko (Wilno) 34:24 (20:13). Wilnianie zrobili ogromne postępy i Polonia wygrała po ostrej grze dopiero z nakładem wszystkich sił. Wyróżnił się u zwycięzców Zgliński.

I. K. P. — A. Z. S. (Poznań) 27:16. W pełni zasłużone zwycięstwo lepszego technicznie i taktycznie zespołu łódzkiego. Poznańczycy przeważali tylko siłą fizyczną. A. Z. S. miał początkowo przewagę i zdobył nawet dwa kosze, potem jednak gospodarze wzięli inicjatywę w swe ręce. Ze zwycięzców grali b. dobrze Gąsiorkiewicz i Węgierski, w AZS. dobry Czaplicki i Mikrus, zawiedli obrońcy Kasprzakowie.

Cracovia — Śl. K. S. (Lipiny) 24:18 (18:12) Cracovia zmęczona meczem szczypiorniaka. Punkty zdobyli Trytko II (16), Lubowiecki I (4), Lubowiecki II (2) i Janusz (2). Sędzia p. Ziemba teroryzowany był przez kilkaset osób publiczności.

W szczypiorniaku Cracovia przegrała mecz rewanżowy z Pogonią (Katowice) — w pierwszym meczu Cracovia wygrała walkowerem, — w stosunku 2:3 (0:3). Pogoń wzmocniła swą drużynę kilkoma doskonałymi graczami z niemieckich klubów (lewy łącznik, bramkarz Goretzki). Cracovia bez treningu z najżywszym Lindem w drugiej połowie strzeliła dwie bramki. Sędzia doskonały.

W hazenie A. Z. S. Warszawa pokonał Ł. K. S. 3:2. Gra była równorzędna. Bramki strzeliły dla A. Z. S. Malanowska, Grotowska, Aleksandrowiczówna, dla Ł. K. S. — najlepsza na boisku Kwaśniewska. W A. Z. S.-sie bardzo dobrze grała Wolicka.

W koszykówce kobiecej Ł. K. S. pokonał A. Z. S. (Warszawa).

W Wilnie rozegrano na dochód Wil. O. Z. P. N. dwa mecze piłki nożnej między reprezentacją klubów polskich a Makabi. Oba mecze wygrała reprezentacja w stosunku 3:2 i 4:1. Reprezentacja oparta na szkielecie 1 p. p. Leg. i uzupełniona trzema graczami Ogniska grała pierwszego dnia słabo, Makabi miała więcej z gry, to też wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Zwycięstwo zawdzięcza reprezentacja Godlewskiemu, strzelcowi trzech bramek. Bramki dla Makabi zdobył Zajdel.

W drugim dniu reprezentacja z Lepiarskim, Moczulskim i Wasilewskim II grała lepiej. Makabi, mimo wzmocnień grała słabiej i przegrała zasłużenie. Bramki strzelili bracia Wasilewscy, Kozłowski i Godlewski oraz Szwarc I dla pokonanych. Gra była żywa i ładna. Sędziował p. Katz. Pozatem Old Boys pokonali kolegjum sędziów 6:4.

Większość klubów lwowskich, którym groziło zawieszenie z powodu nieuregulowania należności, wpłaciło zaległą kwotę.

Warszawianka prowadzi bardzo intensywne roboty na swym nowym terenie przy ul. Wawelskiej. Mimo tragicznej sytuacji w Lidze, klub stołeczny całą uwagę poświęca budowie boiska i obecnie przeprowadza tam niwelację terenu.

Peterek (Ruch) otrzymał pozwolenie od W. G. i D. Ligi na grę w swej drużynie przeciwko Cracovii na towarzyskich zawodach jubileuszowych.

Zawody jubileuszowe na Dynasach

Kolarze gratulują ex - mistrzowi Szymczykowi w dniu jego 20-lecia

Charakter ostatnich zawodów mimowoli kazał myśleć o minionych dniach. Jubileusz 20-lecia Szymczyka nasuwał przed oczy widma „byłych ludzi" — Tkaczyka, Łazarskiego, Stankiewicza. Błyszczeli, zwyciężali i ginęli! Jesień, jesień!

Na tle takich rozważań, postać Szymczyka była akordem radosnym, pełnym mocy i triumfu. Dwadzieścia lat nieprzerwanego treningu, dwadzieścia lat cotygodniowych niemal startów nie odebrały mu sił i radości życia. Z tym samym co w pierwszym swym biegu niepokojem siada teraz Szymczyk na rower, z tą samą niepewnością oczekuje wyniku, z tą samą zaciętością i łojalnością walczy o zwycięstwo.

Życzeń było dużo. Imieniem WTC życzenia jubilatowi złożył p. Słojewski, imieniem WOZK — p. Bednarski, ZPTK — p. Bodalski, w imieniu dawnych towarzyszy broni — p. Gędziorowski, a obecnych kolegów — mistrz Polski Szamota. Potem odczytano kilkanaście depesz gratulacyjnych z całego kraju.

★

Przedbiegi scratchu nie dostarczyły żadnych niespodzianek oprócz porażki Łączyńskiego z Nicińskim I. Do finału weszli: Szymczyk, Pusz, Kendzia, oraz Niciński I i pojechali w takiej właśnie kolejności. Jubilat poprowadził pewnie, chociaż uporczywe trzymanie się kółka przez Puszą nie wróżyło nic dobrego. Finisz zaczął Szymczyk stosunkowo późno. Pusz łatwo wytrzymał tempo i na wirażu obszedł starego mistrza, wygrywając pewnie o dłoń. Trzeci — Kendzia, czwarty — Niciński. Czas 13 sek.

Miłą niespodziankę sprawili Łączyński i Janociński, którzy na jubileusz Szymczyka ofiarowali mu nowy rekord polski w biegu 200 mtr. na tandemie. Czas nowego rekordu — 11,8 sek., poprzedni rezultat Gędziorowskiego i Stankiewicza z 1924 r. — 12 sek.

Pod znakiem walki ludzi ustępujących z nadchodzącymi odbywał się mecz za prowadzeniem motorów Kamiński — Stahl. Do Stahla bardziej niż do kogokolwiek innego pasuje charakterystyka „der kommende Mann". Jest to naprawdę zawodnik obiecujący. Spotkanie powyższe Stahl wygrał łatwo w słabym zresztą czasie 4:52 sek., bijąc Kamińskiego o 250 mtr.

Kryterjum jesienne dla długodystansowców, składające się z wyścigu australijskiego, premjowego z finiszami i biegu na dopędzanie z 5-iu startów, dało zaciętą walkę Michalaka z Włodarczykiem. Ostatecznie współzawodnicy podzielili się pierwszem miejscem, mając po 11 pkt., trzecim zaś był Popończyk — 10 pkt.

Szamota miał tylko jeden „numer": mecz z tandemem Janociński — Łączyński. Mistrz Polski nie trenował od ostatnich wyścigów prawie zupełnie, nie zdołał więc obejść szybkiej pary. Czas tandemu 12,6 sek.

Dla uczczenia radosnego święta stawili się również na start motocykliści z PKM. W biegu 5 klm. zwyciężył Frankowski na BSA 3:56 sek. przed Ciechanowskim na Rudge - Whitworth o 20 mtr. i Docha na AJS o 70 mtr. Bieg 10 klm. przyniósł znowu zwycięstwo Frankowskiego 7:28,6 sek. przed Dochą i Ciechanowskim. Czasy słabe, szybkość mizerna.

Rozbicie reprezentacji

Zaniepokojenie śród kół piłkarskich

W składach reprezentacji Polski zajdą prawdopodobnie znaczne zmiany. Według wiadomości przetelefonowanych do PZPN-u z Krakowa przez p. Obrubańskiego, znanego działacza tamtejszej Wisły, nie mogą przyjechać do Warszawy i grać przeciw Łotwie, trzej gracze Wisły, bracia Kotlarczykowie i Pychowski.

Według innej znowu relacji, Sperling i Chruściński (Cracovia) nie mogą wyjechać do Pragi i deklarują możliwość gry w meczu Polska — Łotwa.

Jeśli dodamy do tego fakt, że Balcer i Pazurek odnieśli na ostatnich meczach kontuzje — sprawa komplikuje się poważnie.

W sferach kierowniczych naszego piłkarstwa wiadomości te wywołały znaczne zaniepokojenie.

Szczególnie żywe komentarze wywołuje odmowa przyjazdu do Warszawy świetnych graczy Wisły, zakomunikowana przez p. Obrubańskiego.

Świetny finisz Garbarni

Warta zdobywa w Krakowie jeden punkt w walce z wicemistrzem Ligi

Garbarnia: Wojciechowski; Konkiewicz, Bill; Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joksch, Smoczek, Pazurek, Bator.

Warta: Fontowicz; Flieger, Nowicki; Przykucki, Wojciechowski, Chorędziak; Radojewski, Kniola, Szerfke, Przybysz, Staliński.

Wynik zawodów nie stoi w żadnym stosunku nietylko do przebiegu gry w polu, ale również i do sił obu drużyn. Garbarnia była bowiem drużyną we wszystkich prawie liniach lepszą od swego przeciwnika, a przewaga ta uwidoczniła się szczególnie w linji ataku i pomocy. Jeśli przytem dodamy, że Garbarnia grała naogół bardzo dobrze, to jako uzasadnienie tego wyniku podaćby jedynie można brak szczęścia i niestety... brak odpowiedniego sędziego. Pan Walczak młodszy nie nadaje się jeszcze do prowadzenia tak ważnych i ciężkich zawodów. Mecz niedzielny wymagał sędziego rutynowanego, pewnego i energicznego w rozstrzygnięciach.

Warta, nie mogąc opędzić się od „naprzykrzonego" przeciwnika, uciekała się często do gry faul, która tylko w jednym wypadku skłoniła sędziego do podyktowania zasłużonego rzutu karnego. Szczęściem, że silna fizycznie drużyna Garbarni, nie zastosowała środków odwetowych, gdyż w tym wypadku — wobec słabego kierownika zawodów — dojśćby mogło do niepożądanych scen. Sprawę trzeba raz jasno postawić i stwierdzić, że wina tylokrotnie spaczonych zawodów leży po stronie P. K. S., którego eksperymenty przynoszą tylko szkodę sportowi piłkarskiemu.

Garbarnia zaprezentowała się w niedzielę w znakomitej formie i żałować tylko należy, że do formy tej doszła zbyt późno. Atak kombinował ładnie, wkładając w grę wiele ambicji i pracowitości. W tym kierunku na pierwszy plan wybijał się Pazurek, będący duszą napadu. Świetnie sekundował mu Bator, zaś Smoczek, będąc dobrym kierownikiem ataku, nie sprostał w drugiej połowie fizycznie swemu ciężkiemu zadaniu. Nieco słabiej wypadł Joksch, wyraźnie zawiódł Mazur, którego centry zbyt często grzęzły poza linją autową. Pomoc Garbarni była linją jednolicie zwartą, twardą w obronie i świetnie wspierającą atak. W obronie lepszym był Konkiewicz, zaś słabym punktem drużyny jest pozycja bramkarza. Straconą bramkę przepuścił Wojciechowski pod swem ciałem.

O Warcie niestety nie wiele dobrego powiedzieć można. Gra drużyny poznańskiej nie była godna mistrza Ligi. Warta posiada w swem gronie tylko dwie wybitniejsze jednostki: Fontowicza i Wojciechowskiego. Obok nich zadowolnić mógł jeszcze dzięki swej niespożytej energji Staliński, reszta zaś albo przeciętna (obrona), albo też wybitnie słaba (Chorędziak, Przybysz). Drużyna grała jednak z szalonem szczęściem, gdyż niezliczona ilość „murowanych" pozycyj, nie doprowadziła — mimo dobrej gry przeciwnika — do większych strat. Zawsze zjawiał się w ostatniej chwili jeszcze ratunek, bądź to w postaci skupionych ku obronie bramki nóg współpartnerów, słupka lub też Fontowicza.



GARBARNIA — WARTA 1:1.
Jedna z krytycznych sytuacyj pod bramką mistrza Polski.. Fontowicz z najwyższym wysiłkiem niweczy atak Pazurka i Smoczka.

Zaraz z rozpoczęciem gry przejmuje Garbarnia inicjatywę. Piękny kombinacyjnie atak całego napadu, kończy ostrym strzałem Pazurek, lecz równie pięknie broni Fontowicz robinzonadą. Garbarnia prze energicznie, dwa strzały Smoczka nie dają jednak wyniku. W drużynie Warty rażą niedokładne podania, tak że przeciwnik stale wyłapuje piłki. Pierwszy atak przeprowadzają goście po kwadransie, lecz centrę Stalińskiego przenosi głową Kniola. Główkę Smoczka broni w ładnym stylu Fontowicz.

Groźne zamieszanie pod bramką Garbarni, „wyjaśnia się" pozycją spaloną Knioły, którego strzał w następnej minucie broni Wojciechowski, skierowywując następny strzał Radojewskiego na róg. W 23 min. otrzymuje Smoczek piłkę od Batora i stojąc sam pod bramką, przenosi z paru kroków. Garbarnia przeważa, lecz Warta pomaga sobie foulami, lub też Mazur psuje. W parę minut później znowu „murowana" pozycja po pięknym ataku Bator — Pazurek — Smoczek — Joksch, lecz ten ostatni z 2 kroków strzela obok słupka. W minutę później ucieka Radojewski na skrzydle, strzela ostro w biegu, przyczem Wojciechowski przepuszcza piłkę.

Stan 1:0 dla Warty, przy ciągłej przewadze gospodarzy. „Wisząca w powietrzu" bramka nie zjawia się jednak, gdyż Bator — po złym wybiegu Fontowicza — nie trafia do pustej bramki, zaś Pazurek, potem Joksch z groźnych sytuacyj przenoszą. Z następnego zamieszania podbramkowego, wychodzą goście wprost cudem bez straty. Ani rzut rożny, ani piękna główka Smoczka, nie prowadzą do zmiany rezultatu.

Sytuacja po pauzie utrzymuje się bez zmiany. Drużyną przeważnie atakującą jest nadal Garbarnia, przyczem goście bronią się, cofając często nawet atak do tyłów. Róg w pierwszej minucie i 2 rzuty wolne przeciw Warcie, bez rezultatu. Centrę Batora przepuszcza Joksch zaś widoczny foul na polu karnem (Smoczek pod bramką), nie zostaje przez sędziego odgwizdany. Nagraba przechodzi do ataku, lecz jego podania nie wykorzystuje Bator. Kontuzjowany Pazurek przechodzi częściowo na skrzydło, tempo nieco słabnie, Garbarnia „gniecie" w dalszym ciągu bez rezultatu, a czas ucieka. Dopiero w 34 min. dyktuje sędzia zasłużony rzut karny, który Konkiewicz pewnie zamienia w punkt wyrównujący. Sporadyczne ataki Warty nie dochodzą poza linję pola karnego, zaś 2 rzuty rożne dla gospodarzy i strzał Batora, broni Fontowicz.

Widzów około 5.000.

Kusociński wygrywa bieg naprzełaj

Finał mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Warszawie

Jesienny bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski, ostatnia konkurencja tegorocznego programu lekkoatletycznego P.Z.L.A., rozegrany został w Wilnie.

Z uwagi na start bezkonkurencyjnego w Polsce crosisty, Janusza Kusocińskiego, bieg ten stał się wielką atrakcją dla miejscowego świata sportowego. To też zarówno na starcie, jak po ukończeniu biegu, dość licznie zebrana publiczność entuzjastycznie witała Kusocińskiego.

Przy przepięknej, słonecznej pogodzie stanęło na starcie w lesie na Zakrecie zaledwie 9-iu zawodników na 10 zgłoszonych; nie przybył Nowacki.

Jak na konkurencję o mistrzostwo towarzystwo skromne. A szkoda, gdyż data rozegrania biegu w Wilnie zbiegła się z 10-leciem wyzwolenia Wilna przez gen. Żeligowskiego.

Po dokładnem zaznajomieniu zawodników z trasą przez kierownika biegu por. Herholda, punktualnie o godz. 12-ej ruszyli oni ze startu wolnem tempem, przyczem prowadził pierwsze 200 mtr. Puzilewicz. Kusociński biegł na trzeciem miejscu. Pierwszy kilometr przechodzą zawodnicy w następującej kolejności: Kusociński, tuż za nim Milcz, Adamczyk, Jurkowski, Zemło, Puzilewicz, Borowicz, Urbanowicz i ostatni Łabuć. Czołową grupę przez cały czas biegu tworzą Kusociński, Milcz i Adamczyk, na dalszych miejscach zachodzą dość częste zmiany.

Po 2-im kilometrze biegnący zbyt wolno Kusociński spogląda na stoper i przyśpiesza tempo, które wytrzymuje Milcz, ale tylko do następnego punktu kontrolnego, na trzecim kilometrze, od którego mistrz Polski biegnie samotnie aż do mety. Pięć kilometrów przebiega Kusociński w czasie 16 m. 55 s. 200 metrów za nim, również sam, biegnie Milcz, a dopiero 30 mtr. wtyle reszta zawodników, których prowadzi Adamczyk. W drugiej grupie zachodzą pewne zmiany, Adamczyk prowadzi cały czas, natomiast o następne miejsca walczą: malutki Zemło z Jurkowskim i Puzilewiczem; również na ostatniem miejscu zachodzi zmiana. Łabuć, dotychczas biegnący na końcu, wychodzi na 7-me miejsce, ostatni biegnie Urbanowicz, mając przed sobą Bobowicza.

Wspomniana kolejność w biegu utrzymuje się aż do końca i na metę, przez dość długi szpaler licznie zebranej publiczności (1000 osób) żywo oklaskiwany wpada Kusociński (Warszawianka), w doskonałej formie w czasie 25 m. 21.9 sek. Drugi 300 mtr. w tyle Milcz (1 p. p. Leg.) 26 m. 20.6 sek. Trzeci, 50 mtr. za Milczem kończy bieg Adamczyk, tuż za nim wpada na metę kolega klubowy Zemło (obaj z Orła — Warszawa), 5) Puzilewicz (Pogoń — Wilno), 6) Jurkowski, 7) Łabuć, 8) Bobowicz i daleko w tyle Urbanowicz z Sokoła.

Bieg ukończyli wszyscy zawodnicy. Trasa wynosiła 7 klm. i była bardzo malownicza. Organizacja bardzo dobra, publiczność informowana była przez cały czas biegu dzięki telefonicznym połączeniom mety z każdym kilometrem.

Delegatem P. Z. L. A. był kpt. Dobrowolski.

Janusz Kusociński: Trasą biegu jestem zachwycony, przedewszystkiem jej malowniczością, nie była ani specjalnie łatwa, ani trudna. Jestem z wyniku zadowolony, wygrałem łatwo i bez walki; szkoda tylko, że tak mało zawodników startowało; przecież jest to konkurencja o mistrzostwo Polski. Organizacja biegu bardzo dobra. Miałem skręconą nogę.

Maratończyk Milcz: Wiedziałem, iż przybiegnę drugi, ostatnio więcej mnie zwalniano z kompanji na treningi, to też obecnie doszedłem do formy. Z Kusocińskim nawet nie próbowałem walczyć; uważałem tylko na mych dawnych kolegów klubowych z Orła Adamczyka, Zemło i Jurkowskiego, po 3 klm. jednak biegłem już przed nimi z przewagą 30 mtr. Trasa b. dobra, ale wolałbym, ażeby była dłuższa.



KUSOCIŃSKI
zwyciężył bezkonkurencyjnie w crossie o mistrzostwo Polski.

Czwarty poranek kolarski Legji odbył się wyłącznie przy udziale nielicencjonowanych zawodników. O popularności i pięknej misji, jaką spełniają tego rodzaju zawody, świadczy zgłoszenie do biegów 60-ciu chłopców.

Wyniki: bieg australijski 10 klm. wygrał Zaleski przed Markowskim, bieg demi-fond 5 klm. — Markowski 9 pkt. przed Libickim 4 pkt., scratch szkolny — Ostrowski 16,5 sek. przed Glegolskim, scratch nielicencjonowanych — Bialik 15 sek. przed Zaleskim, handicap 1000 mtr. — Zaleski przed Luksem (scrathman), wyścig turystów na dopędzanie — Żuk przed Pekalskim.

Rekord Langego w biegu za prowadzeniem motoru na 20 klm. 15:44 sek., ustanowiony tydzień temu, nie zostanie prawdopodobnie zatwierdzony przez ZPTK z powodu braku przepisanej liczby sędziów. Przypomnieć należy, że sędziowie-członkowie zarządu ZPTK opuścili wówczas trybunę z powodu różnicy zdań co do biegu drużynowego 4.000 mtr. o mistrz. Polski.



PRZEBÓJ JOKSZA
na meczu z Wartą kończy się strzałem w aut.





MALIK WALCZY
Moment z meczu Polonia — Makabi wygranego przez Polonię 8:1



HELJASZ (WARTA).
w ostatnich dniach sezonu doszedł dopiero do swej dobrej formy.

Sprawa kolarskiego biegu drużynowego 4.000 mtr. o mistrzostwo Polski była roznatrywana na zebraniu zarządu ZPTK.

Długa i wyczerpująca dyskusja doprowadziła do wniosku, że wypadek omawiany nie jest przewidziany przez regulamin ZPTK i związku międzynarodowego, wobec czego postanowiono zwrócić się z prośbą o wyjaśnienia do zarządu UCI (Międzynar. Zw. Kolarskiego).

Żuk, zwycięzca biegu turystów w poranku Legji, jest 100-procentowym inwalidą wojennym i ma suchą rękę. Pomimo to, rower trzymany lewą ręką prowadzi Żuka do zwycięstw we wszystkich biegach turystów na szosie i torze.

Rozdział organizacyjny nastąpił w sekcjach kolarskiej i motorowej Lechji. Dotychczasowe współżycie w ramach jednej sekcji zaczęło, wobec nadzwyczajnego rozrostu motocyklistów ciążyć obu stronom.



NAJLEPSZE HAZENISTKI ŁODZI I WARSZAWY
Drużyny Ł. K. S. i A. Z. S. (Warszawa) przed meczem o mistrzostwo Polski, zakończonym zwycięstwem przedstawicielek stolicy w stosunku 3:2.



MISTRZ TORUNIA I WARSZAWY
Drużyny T. K. S. i Skry przed ostatnim meczem o wejście do Ligi, zakończonym zwycięstwem T.K.S. w stosunku 6:1.

Jędrzejowska o turnieju w Meranie

Opinja naszej mistrzyni o jej przeciwniczkach i uczestnikach turnieju

Dowiedziawszy się, że nasza najlepsza tennisistka powróciła już z Meranu, udałem się czemprędzej na place AZS, gdzie właśnie panna Jędrzejowska opowiadała swym kolegom klubowym o podróży i turnieju. Opowiadanie to zamieszczamy prawie in extenso, gdyż porusza ono wiele ciekawych i nowych szczegółów.

— Do Meranu wyjechałam razem z p. Dubieńska z Krakowa, a w Dziedzicach spotkałyśmy resztę drużyny, to jest p. Junżankę, Stolarowa J. i Tłoczyńskiego. Aż do samego Meranu nie zatrzymywaliśmy się nigdzie dłużej, a mimo to niebardzo zmęczeni przybyliśmy na miejsce. Wobec zapowiedzianej szalenie silnej konkurencji, nie marzyliśmy o osiągnięciu wielkich sukcesów.

Turniej ten był jubileuszowym i urządzony z wielką paradą; rozpoczął się on od gier z wyrównaniem, których finały rozgrywano już następnego dnia po naszym przyjeździe: nie braliśmy więc w nich udziału. Najważniejsze były konkurencje mistrzowskie (dopuszczono do nich tylko graczy z ekstraklasy różnych narodów): gra pojedyńcza panów i pań. U panów właściwie nie stosowano rozstawienia (to także wynika z programu, przyp. red.), a zresztą najpoważniejsi kandydaci, to jest Boussus i zeszłoroczny zwycięzca du Plaix, doznali niespodziewanych porażek. U pań natomiast, gdzie w poszczególnych ćwiartkach umieszczono Payot, Friedleben, Valerio i Aussem sprawiłam narazie jedyną niespodziankę eliminując byłą długoletnią mistrzynię Niemiec.

Pierwszą rundę przeszłam bez gry wobec nieprzybycia mrs. Sutterthwaithe, znanej Angielki, a w drugiej pobiłam mistrzynię Czech Deutsch 6:2, 7:5. Friedleben pobiłam po naprawdę ładnej i ambitnej grze i doszłam tak jak w ub. roku do półfinału, a właściwie finału rozgrywek, gdyż grają w nim 4 zawodniczki, każda z każdą. Narazie jednak rozgrywałam bez specjalnych sukcesów gry mieszane, gdzie doskonały wynik miałam w III drundzie ze Stolarowem przeciw Aeschlimann i Payot. W doublu pań przegrałam z Dubieńską też w III rundzie z doskonałemi Francuzkami Adamoff — Neufeld 6:3, 6:4, które zdobyły I nagrodę. Gra nie była wcale emocjonująca, piłka chodziła kilkadziesiąt razy tam i z powrotem, co w klasycznym doublu jest niemożliwością. Nie było też ładnych momentów przy siatce, zresztą lepiej zgrane Francuzki zasłużenie zwyciężyły.

Nasi reprezentanci w grach pojedyńczych, a tembardziej w grach podwójnych panów nie odegrali poważnej roli. Tłoczyński trzymał się dobrze i wynik jego z Boussus jako z 9 graczem świata byłby najlepszym dotychczas wynikiem naszego męskiego tennisu, ale obecna forma nie pozwoliła później fenomenalnemu Francuzowi na stawienie poważnego oporu Matejce. Wynik 6:0, 6:4 dla mistrza Austrji jest jedną z największych tegorocznych sensacyj tennisowych. Tłoczyński w drugiej konkurencji panów nie grał (mógłby się tu spotkać w III rundzie z Hughesem, przyp. red.). J. Stolarow pokonał tu Colombo i przegrał z Aeschlimannem, chociaż do zwycięstwa brakowało niewiele. W decydującym secie miał jednak mistrz Szwajcarji zupełną przewagę.

Gra otwarta pań dała obok gry podwójnej panów najgorsze wyniki. Ja wygrałam tylko 1 rundę (bez gry) i z Baumgarten, a po pierwszym secie z Payot osłabłam zupełnie i prawie nie stawiałam oporu. Junżanka i tu nie wygrała żadnego meczu, zabierając tylko 4 gry p. Kommenda, a Dubieńska, która w pucharze Lentza dzielnie się broniła przed Payot, nie zdołała zwyciężyć Carnatz. Junżanka w grze mistrzowskiej pań przegrała z Neufeld 6:2, 6:0, a w grze podwójnej z Baumgarten z Payot i Deutsch 6:3, 6:2.

Dojście do finału pucharu Lenca było dla mnie szalenie ważnem z tego powodu, iż mogłam się zetknąć z mistrzyniami Niemiec i Włoch i także chciałam się zrewanżować za przegraną z Payot. Nie wiem dlaczego wszystkie wyniki były w polskich dziennikach przekręcone.

Sklasyfikowano mnie na IV miejscu, a osiągnałam trzecie, razem z Valerio, mając po 1 wygranym meczu, po 3 sety i po 35 gemów. Nieścisłe jest również, jakobym miała meczballe z Aussem, to ona wygrała dopiero piąty meczball w III-m secie. Nie uważam jej za niedościgniona, bo kiedy po pierwszym secie wyzbyłam się tremy i zaczęłam silnie atakować, nie stawiała mi silnego oporu. Mam wrażenie, że nie grała gorzej, niż w Hamburgu, gdzie zdobyła mistrzostwo.

Zwycięstwo moje z Payot jest najpiękniejszem w mojej karjerze sportowej i rehabilituje mnie za przegraną w grze otwartej. Payot zrewanżowała się znów Valerio i pobiła ją w „Lentzu" 6:4, 6:3. Żałuję, że nie zaliczono mojego wyniku z Valerio z I-go dnia, gdy było po secie, bo tak przegrawszy z nią 2 sety następnego dnia, osiągnęłam równe z nią miejsce, a grając tylko dokończenie, miałabym jednego seta więcej.

Co do samego systemu gry, to wszystkie moje najpoważniejsze przeciwniczki z Meranu trzymają się tylnej linji i prawie nie chodzą do siatki, grają bardzo ostro i precyzyjnie i rozporządzają naturalnie większą ode mnie rutyną. Ryan jest groźniejszą od nich przeciwniczką, gdyż więcej ścina piłki. U panów gra stała na nadzwyczajnym poziomie, Artens grał wspaniale i przepowiadałam mu mistrzostwo, czemu nie chciano wierzyć, a co się przecież sprawdziło. Wygrałam ładną nagrodę. Po powrocie do Krakowa, chcę zakończyć sezon wygraniem mistrzostwa klubu.

Witold Horain.

BERLIN, 20.10. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego". — Publikując w prasie niemieckiej wrażenie z turnieju w Meranie słynna tennisistka Paula von Reznicek nazywa Jadwigę Jędrzejowską największym fenomenem i genjuszem współczesnego tennisu i przepowiada jej wspaniałą przyszłość.

Horyzont Ligi znów ciemny

Warta dogania Cracovię, a Wisła nadal prowadzi w tabeli

Raz jeszcze przekonaliśmy się, że program niespodzianek ligowych jest niewyczerpany i bardzo różnorodny. Z pięciu meczów żaden faworyt nie wyniósł dwu punktów, bądź oddając je, jak Cracovia — Ruchowi, bądź dzieląc, jak Wisła, Legja i Ł. T. S.-G. z przeciwnikami uchodzącymi za zdecydowanie słabszych. Jedynie nierozstrzygnięty wynik spotkania Garbarnia—Warta odpowiada obecnemu stosunkowi sił rywalek, wszystkie inne należą do t. zw. „sensacyj ligowych", które właściwie powinny już dawno stracić to miano.

Niedziela miniona była przedewszystkiem prawdziwym triumfem klubów lwowskich. Zdały one celująco egzamin ze swej żywotności, skoro w chwili gdy uważano mecze z nimi za „formalność" ligową — pokazały stare pazury lwów. Wywalczenie wyniku nierozstrzygniętego z Legją i Wisłą na ich boiskach, to doprawdy ogromny sukces Pogoni i Czarnych. A przecież prócz wyniku wykazały one grę równomierna z asami Ligi, która mogła przy większem szczęściu pozbawić gospodarzy obydwu punktów.

Swojego rodzaju rewelacją była działalność ataku Czarnych w Krakowie. W 17-tu ubiegłych meczach drużyna ta uzyskała przecież zaledwie 16 bramek, a teraz w jednym z najcięższych spotkań — pada z pod nóg ataku lwowian aż 5 celnych i skutecznych strzałów!

Porażka Cracovii na Śląsku potwierdziła tylko statystykę, że Ruch umie z tym groźnym rywalem walczyć u siebie w domu. Również i wynik meczu towarzyskiego (2:2) wskazuje na to samo. Cracovia ma oczywiście nadal szanse na zdobycie mistrzostwa, lecz Wisła wyprzedziła ją o 3 pkt. (przy większej ilości gier), a taki kapitał w niepewnych starciach ligowych jest najlepszą gwarancją końcowego powodzenia.

Rozprawa dwu maruderów tabeli w Łodzi, ku zdumieniu wszystkich, nie przyniosła zdecydowanej porażki Warszawianki. Przeciwnie, klub ten moralnie trzymał się mocno skoro w ostatnich minutach zdołał stan 0:2 zamienić na wynik nierozstrzygnięty.

Teoretyczne możliwości Warszawianki pozostania w Lidze nie uległy zmianie, lecz w praktyce zmniejszyły się one o dalszy stopień. Teraz już tylko trzy zwycięstwa drużyny stołecznej, przy równoczesnych dwu porażkach Ł. T. S. G. — zdołałyby uratować Warszawiankę. A nawet w Lidze takich „cudów" oczekiwać niesposób!

Efektem ostatniej serji meczów jest wyrównanie ilości punktów straconych (po 11) przez Cracovię i Wartę. Obecnie dwa te kluby w równej zupełnie mierze kandydują do tytułu mistrza. Przegrana Cracovii, przy równoczesnym remisie Wisły, wzmocniła ogromnie jej szanse na utrzymanie zdobytego tydzień temu stanowiska lidera. Dziś dzieli ją od pary czołowej znowu tylko jeden punkt stracony.

Tabela uległa bardzo małym zmianom. Legja wysunęła się nareszcie przed Polonię na 4-te miejsce, a Ruch skoczył o dwie pozycje do góry i ulokował się między klubami lwowskiemi. Wobec dobrej formy Czarnych i Pogoni można od tych klubów oczekiwać serji niespodzianek. Gra z niemi jeszcze Cracovia u siebie w domu, Wisła tylko z Pogonia, a Warta z Czarnymi.

Nad mistrzostwem Ligi rozpostarła się znowu nieoczekiwana zasłona, która wynik ostateczny ukrywa w chwili zdawałoby się decydującej.

Obecny stan tabeli ligowej:

1.	Wisła	20	28:12	49:34
2.	Cracovia	18	25:11	37:19
3.	Warta	18	25:11	47:27
4.	Legja	19	24:14	47:25
5.	Polonia	20	24:16	52:35
6.	Garbarnia	19	19:19	47:42
7.	Pogoń	19	18:20	34:30
8.	Ruch	19	16:22	28:40
9.	Czarni	18	16:20	21:35
10.	Ł. K. S.	19	14:24	37:34
11.	Ł.T.S.G.	20	12:28	23:56
12.	Warszaw.	19	7:31	19:64

Lechja (Lwów)

zdobywa pierwszeństwo swojej grupy

Walki o wejście do Ligi wyłoniły nowego mistrza grupowego. Lechja lwowska, bijąc w przekonywującym stosunku Unje lubelską, zakwalifikowała się do walk finałowych.

W grupie północno - wschodniej decydujący mecz 82 p. p. — 42 p. p. nie odbył się, tak że decyzja została tu odłożona na tydzień.

W grupie centralnej, gdzie mistrzostwo zdobyła Legja (Poznań), T. K. S. i Skra rozegrały ostatni mecz, nie wpływający na układ tabeli.

W grupie południowej Amatorski ponownie dowiódł, że jest faworytem nie tylko na mistrza grupy, ale i na ostatecznego zwycięzcę.

LECHJA — UNJA 5:1 (2:0).

Zawody te zgromadziły 3.000 osób. Sekcja przez cały czas miała lekką przewagę. Na wyróżnienie z lwowian zasługuje bramkarz, który jednak nie umie jeszcze się zachować. Z Unji wyróżnili się Kwietniewski. Sędziował p. Mosiński z Warszawy, b. dobrze.

Międzymiastowy turniej tennisowy Gródek Jagielloński — Sambor odbył się w Samborze na korcie stadjonu im. Marszałka Piłsudskiego. Zwyciężył Sambor w stosunku 6:1. Na wyróżnienie zasługują Kleeberg (Gr. J.) i Goldberg (S.).

SKRA — T. K. S. 3:0 (3:6)

W niedzielę odbyło się na boisku Skry ostatnie spotkanie z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi, pomiędzy Skrą a Toruńskim Klubem Sportowym. T. K. S. spóźnił się na boisko, odgwizdano więc walkover dla Skry, ale wobec tego, że nie było wyznaczonego sędziego, niewiadomo czy wynik ten będzie uznany.

Rozegrany później mecz towarzyski zakończył się zdecydowanem zwycięstwem gości 6:3 (3:1). T. K. S. zaprezentował się w Warszawie z jaknajlepszej strony. Jest to drużyna ambitna, zgrana, bez specjalnie słabych punktów, rozporządzająca doskonałym, szybkim i przebojowym atakiem, niezłą obroną i dobrymi pomocnikami. Najlepszym w ataku jest bezwątpienia prawoskrzydłowy. Najsłabszym w drużynie był bramkarz, dlatego też nieliczne ataki Skry były zawsze groźne dla T. K. S.

Przebieg meczu wykazał przez cały czas zdecydowaną przewagę gości, którzy przewyższali miejscowych pod każdym względem.

Widzów około 1000.

AMATORSKI K. S. — WARTA (ZAWIERCIE) 7:2 (1:2).

Mecz o wejście do Ligi odbył się na boisku Amatorskiego w Królewskiej Hucie.

Gra w pierwszej połowie bardzo interesująca, prowadzona w ostrem tempie, wykazała nieznaczną przewagę Warty która wyraziła się w stosunku bramek 2:1 na korzyść gości.

Po zmianie stron sytuacja się radykalnie zmieniła. Drużyna Warty kompletnie opadła na siłach i nie umiała się w żaden sposób przeciwstawić Amatorskiemu.

W równomiernych odstępach czasu zdobywają gospodarze sześć bramek, pieczętując w ten sposób swe bezwzględne zwycięstwo. Zwycięstwo było słusznym wykładnikiem obustronnych sił.

Przez niedzielne zwycięstwo Amatorski K. S. staje się pewnym kandydatem na mistrza grupy południowej, której stan jest następujący: 1) Amatorski K. S. 2 gry 4 p., st. br. 11:4, 2) Wawel (Kraków) 3 pkt. st. br. 8:6, 3) Warta (Zawiercie 1 pkt., st. br. 4:13.

Mecz o robotnicze mistrzostwo stolicy odbył się w Pruszkowie pomiędzy Marymontem a Zniczem. Marymont wystawił do tego meczu swoją rezerwę. Zwyciężył zasłużenie Znicz 1:0 (0:0).

W zawodach o wejście do klasy A Elektryczność pokonała prowadzący w tabeli Świt 1:0, zdobywając decydującą bramkę przez Jasińskiego. O wejściu do klasy A zadecyduje trzecie spotkanie.

Triumf Polaków w Opolu

W dorocznym rewanżowym meczu obu Śląsków odnieśli Polacy wielki sukces, bijąc najsilniejszy zespół południowo - wschodnich Niemiec.

Sukces jest tem większy, że jest to pierwsze zwycięstwo Górnego Śląska, odniesione w cyklu tych kilkoletnich rozgrywek na terenie przeciwników, a drugie wogóle.

Mecz odbył się w Zaborzu. Przeciwnicy wystąpili w komplecie. Polacy musieli grać w składzie rezerwowym, gdyż w ostatniej chwili zawiodło dwu graczy, przeznaczonych do reprezentacji.

Z polskiej drużyny wyróżnił się świetnie grający bramkarz Mrozek, który koncertowo wprost bronił swej świątyni. Punkty dla Górnego Śląska zdobyli Kuchta i Goerlitz.

Na meczu był obecny polski generalny konsul z Bytomia p. Malhomme.

Publiczność zachowywała się wzorowo i darzyła polskich graczy rzęsistemi oklaskami.

Jadwiga Jędrzejowska przewróciła się w czasie mistrzostw klubowych na meczu z Horainem przy początku trzeciego seta startując do skróconej piłki i skręciła nogę. Mistrzyni Polski będzie musiała odpoczywać przynajmniej przez miesiąc.

Reprezentacja Czechosłowacji na mecz piłkarski z oPlską składać się będzie wyłącznie z amatorów.

Sędzia Langenus prowadzi mecz Polska — Czechy w dn. 26.X.

Obóz ciężkoatletyczny w Katowicach o charakterze instruktorskim i treningowym przed mistrzostwami świata został zakończony w Katowicach po trzech tygodniach. W obozie wzięło udział przeszło 20 zawodników. Kierownikiem był p. Gałuszka.

Na mistrzostwa w Monachjum (24—26 b. m.) wyjeżdżają Minc (Łódź) i Fryszel (Katowice).

Z niedzielnych meczów towarzyskich na Śląsku należy wymienić następujące, których wyniki dają posmak lokalnych sensacyj: I. F. C. — Policyjny 3:2 (1:2), Pogoń (Nowy Bytom) —Śląsk (Świętochłowice) 2:1 (1:0), Naprzód (Załęże) — 06 Katowice 5:3 (1:3), Odra (Szarle) — Diana 3:0 (2:0), B. B. S. V. — Podgórze (Kraków) 1:0 (0:0).

Turniej piłkarski żydowskich klubów w Krakowie wygrał Hagibor. Wyniki były następujące: Hagibor — Gwiazda 3:0 w. o. Hakoah — Ż. T. S. 3:2. Siła — Genewa 7:1. Hagibor—Hakoah 4:0. Hagibor — Siła 6:3. Spotkanie finałowe. Hagibor przeważał we wszystkich linjach. Początkowo prowadzi Hagibor 2:0, poczem Siła zdobywa 3 bramki. Po pauzie inicjatywa należy wyłącznie do Hagiboru. Bramki dla zwycięzców: Schmalkoler (2), Neid, Walhmuth, Berdyczower I i II, dla pokonanych Ksorch (2) i Abend.

Z różnych dziedzin

Hellasz (Warta) w próbie pobicia rekordów w rzutach ustanowił nowy rekord polski w kuli oburącz: prawa 14.06, lewa 12.09, razem 26.15 m. W pchnięciu kulą dowolną ręką osiągnął on wynik 14.18 — najlepszy swój wynik w r. b. Poa to w rzucie dyskiem oburącz ustanowił Helljasz nowy rekord okręgowy 71,38 m. (40,37 i 31,01). Należy zaznaczyć, że próba pobicia rekordu nie była zgłoszona w terminie przepisanym i odbyła się bez udziału sędziów wyznaczonych przez POZLA.

Walne zebranie polskiego związku Hokeja na Lodzie ograniczyło się do wysłuchania sprawozdania zarządu za ubiegły okres i wybrania nowych władz. Prezesem został ponownie dr. Polakiewicz, wiceprezesami — por. Plutyński i p. Lalewicz, sekretarzem — p. Semadeni, skarbnikiem — gen. Witkowski, kapitanem sportowym — inż Tadeusz Kuchar. A Z. S. — Warszawa wycofał swych kandydatów

Na dokończonem walnem zebraniu poznańskiego O. Z. Pływackiego, które odbyło się w niedzielę, dokonano wyboru nowego zarządu w składzie następującym: prezes — Broniarz (b. prezes Warty), wiceprezes — Włoskowski (P. T. P.), sekretarz: Malczyński (AZS), skarbnik — Bernard (niestow.), kapitan sportowy — por. Jankowski (Unja) po raz czwarty z rzędu.

Zarząd YMCA. w Warszawie kategorycznie zaprzecza podawanym w pismach wiadomościom o rozwiązaniu sekcji bokserskiej klubu; stwierdza natomiast, że zawodnik Staniszewski Bol. otrzymał już, a zawodnicy Heim Edm. (Orkcz) i Brzóska Stefan otrzymają w najbliższym czasie zwolnienia z klubu. Wiadomości podawane o wystąpieniu z klubu mistrza Warszawy Mizerskiego są nieprawdziwe.

Zawody lekkoatletyczne Poznań — Pomorze i Warta — Polonia (Warszawa) zostały odwołane i w tym sezonie już się nie odbędą.

Ogólnopolskie zawody lekko-atletyczne Wawelu zgromadziły na starcie tylko zawodników krakowskich. Zwyciężyła Wisła przed Wawelem. Wyniki indywidualne słabe.

Zawody kolarskie zamknięcia sezonu we Lwowie przyniosły następujące ciekawsze wyniki: 1 klm. ze startu lotnego — Tropaczyński — 1:04.8 sek.; handicap 30 klm. nowicjuszy — Wogórka (Pogoń) 1:01.24.2.

Iko, stary zawodnik W. T. C., przeszedł do Legji i otrzymał mandat w zarządzie sekcji kolarskiej. Jak wiadomo „Iko" jest pseudonimem kpt. pilota Wacława Rylla.

Bieg naprzełaj o mistrzostwo Wołynia (3 klm.) w Łucku zgromadził na starcie 20 zawodników. Zwyciężył Żelichowski (Strzelec) 9:33.5. 2) Sobolewski o 8 mtr., 3) Pońkowski.

Równe. Hasmonea — Sokół 1:1 i 7:1. Sokół przeżywa ciężki kryzys, kilku czołowych graczy wystąpiło z klubu, a że narybku wartościowego Sokół nie ma, znalazł się on w ciężkiej sytuacji. Tem się tłomaczą przegrane w zawodach o wejście do Ligi i porażka z Hasmonea.

W pierwszym dniu Hasmonea grała słabo, mimo wyraźnej przewagi w polu. Drugiego dnia Hasmonea grała ambitnie i ofiarnie, to też na wynik zasłużyła. Specjalnie dobrze grał napad. Bramki strzelili: Winokur (3), Fort, Chinkis, Feldman II i Kniazer; dla Sokoła ...ozonow.

Rok 1930 na boiskach lekkoatletycznych świata

Wybitna poprawa rzutów oszczepem, dyskiem i skoku wwyż. Ameryka ciągle na czele. Polacy na listach najlepszych

Tegoroczny sezon lekkoatletyczny świata stoi na przełomie miedzy dwiema Olimpjadami: amsterdamską i w Los Angeles. To też trudno scharakteryzować go jakimś wyraźnym postępem czy też dekadencią. Był to rok krystalizacji nowych sił i talentów, nie eksploatowanych zbyt intensywnie, a doprowadzanych powoli do formy na Olimpjadę roku 1932.

Duże obniżenie wyników szczytowych wykazały Niemcy, których praca poszła raczej wszerz. Niesłychane tempo przygotowań rozwinęła Ameryka — groźne memento dla Europy przed Olimpjadą.

W trzech konkurenciach zanotować możemy wybitną poprawę: w oszczepie, który posunął się naprzód o klasę, przesuwając granicę wyników światowych z 55 mtr. na 60 mtr.; w dysku, w którym dwu zawodników przekroczyło 50 mtr., a granica ekstraklasy jest 47 mtr., wreszcie w skoku wwyż; tu czołowa grupa oscyluje między 196 — 200, granica więc przesunęła się o 3 ctm.

Niezaprzeczone postępy zrobili również Amerykanie na 100 mtr. Pewne obniżenie lotu wykazuje 400, 800 i 1500 mtr. (mimo rekordu Ladoumegua). Długodystansowcy, zwłaszcza na popularnym dystansie 5.000 mtr. zrobili ogromny krok naprzód, wreszcie płotkarze utrzymali się na dawnym poziomie.

To samo tyczy się skoku wdal, tyczki i rzutu kulą, w których jednak raczej cofnęliśmy się nieco.

W bilansie lekkiej atletyki światowej Polska ma coś do powiedzenia jedynie na dystansie od 1500 mtr. — 10.000 mtr. Petkiewicz jest czwartym „milerem" świata i czternastym długodystansowcem (na 3.000 mtr. jest drugi). Kusociński jest szósty na 1.500 mtr., siódmy na 5.000 mtr. i piąty na 10.000 mtr. Brak natomiast Kostrzewskiego, który w roku ub. był szósty na 400 mtr. przez płotki.

W innych konkurenciach dzieli nas jeszcze od czołowej „szóstki" świata istna przepaść.

100 mtr. Tolan (USA) 10.2, 2) Williams (Kan.) 10.3, 3) Körnig (Niem.) 10.4, 4) Berger (Hol.) 10.4, 5) Lammers (Niem.) 10.4, 6) Jonath (Niem.) 10.5. Świetni sprinterzy amerykańscy Wykoff, Bracey, Simpson, Leland nie biegali dystansów metrowych, napewno jednak nie ustępują sześciu wymienionym. W r. ub. 1) Tolan — 10.4, 6) Borgmeyer — 10.4.

200 mtr. Simpson (USA) 20.6, 2) Dyer (USA) 20.8, 3) Körnig (Niem.) 21, 4) Stevens (USA) 21.1 5) Berger (Hol.) 21.1, 6) Tolan (USA) i Geerling (Niem.) 21.2. W r. ub. 1) Simpson 20.6, 6) Sweet 21.2.

400 mtr.: Brown (USA) 48 sek., 2) Bowen (USA) 48.1. 3) Engle (USA) 48.4, 4) Lewis (USA) 48.4, 5) Stevens (USA) 48.4, 6) Golding (Australja) 48.5. Najlepszy z Europejczyków Włoch Carlini miał zaledwie 48.6. Przewaga Anglosasów, a zwłaszcza Amerykan jest rażąca. W r. ub. 1) Bowen 47.6, 6) Büchner 48.1.

800 mtr.: Chapman (USA) 1:52.2, 2) Hampson (Anglja) 1:52.4, 3) Ladoumegue (Francja) 1:52.8, 4) Bulwinkle (USA) 1:52.8, 5) Betham (USA) 1:53, 6) Feger (Francja) 1:53.2. Poniżej 1:54 przebiegli jeszcze Danz (Niem.), Conger i Genung (USA), Keller i Martin (Francja) oraz murzyn kanadyjski Edwards. W r. ub. 1) Edwards 1:52.2, 6) Johanson 1:53.6.

1500 mtr.: Ladoumegue (Fr.) 3:49.2, 2) Purie (Fin.) 3:53.9, 3) Jorgensen (Nor.) 3:56.7, 4) Petkiewicz (Polska) 3:57.2, 5) Beccali (Wł.) 3:57.2, 6) Kusociński (Polska) 3:58, 7) Loukola (Fin.) 3:58.6. Dalej Wichman i Peltzer (N.) poniżej 3:59. Brak Amerykan i Anglików, którzy biegali tylko 1 milę. Taki Thomas napewno miał jednak 3:55 i jest trzecim biegaczem świata. W r. ub. 1) Ladoumegue 3:55.4, 6) Oehrn 3:57.7.

5000 mtr.: 1) Nurmi (Fin.) 14:40.7, 2) Virtanen (Fin.) 14:41.6, 3) Loukola (Fin.) 14:48.1, 4) Magnusson (Szw.) 14:49.6, 5) Lehtinen (Fin.) 14:49.8, 6) Iso Hollo (Fin.) 14:53.2, Kusociński z czasem 14:55.6 jest siódmy. Petkiewicz 15:01 czternasty. W r. ub. 1) Virtanen 14:47,2, 2) Kilp 15:00.

10.000 mtr.: Nurmi (Fin.) 31:04.6, 2) Iso Hollo (Fin.) 31:05.3, 3) Loukola (Fin.) 31:17.2, 4) Virtanen (Fin.) 31:20.1, 5) Kusociński (Polska) 31:39.8, 6) Selen (Szwecja) 31:45.6. Czternastu biegaczy miało poniżej 32 min. W r. ub. 1) Loukola 31:12.9, 6) Ribos 31:49.6

110 mtr. płotki: Andersen (USA) 14.4, 2) Burghley (Anglja) 14.5, 3) Petterson (Szwecja) 14.6, 4) Senteman (USA) 14.6, 5) Morris (USA) 14.7, 6) Harper (Anglja) 14.7. W r. ub. Coleman 14.4, 6) Dye 14.8.

400 mtr. płotki: Pomeroy (USA) 53.1, 2) Taylor (USA) 53.4, 3) Petterson (Szwecja) 53.4, 4) Facelli (Włochy) 53.6, 5) Burghley (Anglja) 53.8, 6) Blanchard (USA) 53.8. W r. ub. 1) Facelli 52.4, 6) Kostrzewski 54.2.

Skok wwyż: Torribio (Filipiny) 200, 2) Shaw (USA) 199, 3) van Osdel (USA) 198, 4) Burg (USA) 196, 5) Menard (Francja) 196, 6) Kimura (Japonja) 196. Dalej Nelson (USA) 195.5, Murphy (USA) 195. Lasalette (USA) 194.5. Orban (Węgry) 193.5. Miatleig (oNrw.) 193. W r. ub.: 1) Lasalotte 199, 6) Hedge 193.

Skok wdal: Svensson (Szwecja) 788, 2) Hamm (USA) 778 3) Martin (USA) 769, 4) Gordon (USA) 762, 5) Köcherman (Niemcy) 761.5, 6) Nambu (Jap.) 759. Ponad 750 skoczyło dziewięciu. W r. ub.: 1) Hall 764 6) Polintz 752.

Skok o tyczce: 1) Warne (USA) 424, 2) Robinson (USA) 412, 3) Nishida (Japonja) 411,5, 4) Sturdy (USA) 411, 5) Sutermeister (USA) 411, 6) Lndblad (Szwecja) 410. Hoff z 415 miałby więc wiele do powiedzenia. W r. ub.: 1) Edmonds 431, 6) Canty 415.

Trójskok: Peters (Holandja) 15.30, 2) Oda (Japonja) 14.90, 3) Oshima (Japonja) 14.88 4) Naiasaari (Finlandja) 14.88, 5) Makinen (Finlandja 14.85, 6) Hansson (Szwecja) 14.80.

Rzut dyskiem: 3) Jessup (USA) 51.93, 2) Krenz (USA) 51.03, 3) Gowell (USA) 48.75, 4) Winter (Francja) 47.92 5) Hall (USA) 47.32, 6) Rivi (Finlandja) 47.30. Dalej Donogan 47.25, Marvalits 47.22 (obaj Węgry), Engleman (USA) 47.13, Noel (Francja) 47.08, Rothert (USA) 46.83 i jeszcze pięciu ponad 46 mtr. W r. ub.: 1) Krenz 49.90, 6) Anderson 47.77.

Rzut kulą: Brix (USA) 16.03, 2) Rothert (USA) 15.89, 3) Takada (Japonja) 15.80, 4) Hirschfeld (Niemcy) 15.46, 5) Daranyi (Węgry) 15.41, 6) Krenz (USA) 15.40. Ponad 15 mtr. rzucili jeszcze Wahlstedt (Fin.), Jessup (USA), Schneider. W r. ub.: 1) Hirschfeld 16.11, 6) Uebler 15.61.

Rzut oszczepem: Jarvinen (Findlandja) 72.93, 2) Pentiłła (Finlandia) 68.38, 3) de Mers (USA) 67.84, 4) Weimann (Niemcy) 66.97, 5) Sunde (Norwegja) 66.86, 6) Nummi (Finlandja) 66.84. Dalej Sumioschi (Japonia 66.42 Suksi (Finlandja) 66.40, Szepes (Węg.) 66.40, Liettu (Fin.) 66.19 i jeszcze czterech Finów ponad 65. mtr. W r. ub.: 1) de Mers 67.16, 6) Lay 64.84.

Rzut młotem: Connor (USA) 54.20, 2) Sköld (Szw.) 52.57, 3) Callaghan (Irlandia) 52.22, 4) Conwerse (USA) 50.54, 5) Campbell (USA) 50.01, 6) Wright (USA) 49.92. W r. ub. 1) Black 52.20, 6) Britton 49.60.

Dziesięciobój: Järvinien (Fin.) 8355, 2) Yrjölä (Fin.) 8117 pkt., 3) Wessely (Austria) 7624 pkt., 4) Ladewig (Niemcy) 7615 5) Charles (USA) 7543, 6) Johansson (Szwecja) 8539.

Maraton: de Mar (USA) 2:34.48, 2) Jonsson (Szw.) 2:35.06, 3) Kyronen (Fin.) 2:36.37, 4) Anderson (Szw.) 2:37.14, 5) Koski (Fin.) 2:38.23, 6) Rossini (Włochy) 2:38.23.

Finalistami puharu środkowo-europejskiego dla zawodowców są Sparta i Rapid. Sparta, jak wiadomo pokonała w imponującym stylu Ambriosianę w ub. niedzielę. Rapid przegrał coprawda z Ferencvarosi w środę w stosunku 0:1, utrzymał jednak dodatni stosunek bramek 5:2 dzięki zwycięstwu w Wiedniu 5:1.

Drużyna wiedeńska ruszyła do Budapesztu, wiedząc jaką przewagę daje jej wygrana 5:1. Temu też przypisać należy, że Rapid grał wybitnie defensywnie i miało się wrażenie, że na boisku jest tylko Ferencvarosi. Ataków wiedeńczyków nie było niemal wcale, ataki Węgrów sunęły jak lawina, ale rozbijały się o mur obrony, pomocy i nawet napadu Austriaków i doprowadziły tylko do jednej bramki strzelonej przez Takacsa.

Rapid pozostawił więc wrażenie drużyny o klasę gorszej od Ferencvarosi, ale wszedł do finału puharu. A o to przecież Austrjakom chodziło.

Kolarstwo

Otwarcie sezonu zimowego kolarskiego nastąpiło niemal jednocześnie w całej Europie. W Berlinie w Sportpalaście drużynowy bieg 50 klm. wygrała para Ehmer, Tietz (1:11.42) przed braćmi van Kempen i Belgami Pijnenburgiem, Braspenningiem. Wyścig sprinterów wygrał Piet van Kempen przed Ehmerem.

W Paryżu wyścig 100 klm. wygrała para Charlier Denneef przed Marcillaciem, Blanchonnetem oraz Pelissierem, Leduciem.

W Belgji kryterjum asów na torze krytym wygrał Ronsse 100 klm. w 2:15.23 przed Charlierem.

Kryterjum asów w Medjolanie wygrał Piemontesi przebywając 100 klm. 2 g. 30 m. 24 sek. (średnio 39.8 klm. na godzinę) przed Stubeke i Binda. Grandi był szósty Guerra się wycofał.

Mistrzem długodystansowym Ameryki został ponownie Giorgetti, który w ogólnej klasyfikacji bogatego sezonu zdobył 124 pkt. i zdystansował Dulberga 120 pkt., Letourneura i Jaegera.

Mistrzostwo sprinterskie Ameryki zdobył Walker przed Horderem i Martinettim.

Roger Beaufrand, sprinter francuski, znany w Warszawie ze swych świetnych zwycięstw wrześniowych, postanowił zostać zawodowcem.

Mistrzostwo wioślarskie świata dla zawodowców, rozegrane powtórnie między Phelpsem i Bertem Barry na klasycznym dystansie Putney — Mortlake (6437 mtr.) zakończyło się przewidywanem zwycięstwem młodszego i cięższego mistrza świata Phelpsa w czasie 22:48. Barry początkowo prowadził, jednak już po upływie pół mili na czoło wyszedł Phelps, a Barry pod koniec nie wytrzymał wogóle tempa przeciwnika i załamał się zupełnie, z trudem, dzięki niezmiernej energji, kończąc wyścig o 18 sek. z tyłu.

Reprezentacja bokserów argentyńskich odwiedzi w roku bieżącym Europę. Egzotyczni goście walczyć będą w Monachium, w Budapeszcie w Wiedniu. A może i w Polsce.



Rys. A. Jacoby.

Kłopoty piłkarskie Niemców

Uchwała piłkarstwa niemieckiego, wprowadzająca oficjalnie odszkodowania finansowe za grę, sprzeczne jest zasadniczo z pojęciami amatorstwa nawet tego „amatorstwa praktycznego", o które toczą się ostatnio tak zacięte walki. Dotąd amator piłkarski mógł otrzymywać odszkodowanie za utracone zarobki w wyjątkowo ważnych wypadkach (mecze międzypaństwowe) i to już spotykało się z krytyką t. zw. czystych, „olimpijskich" amatorów. Nigdy jednak jeszcze amator nie otrzymywał oficjalnie pensji za treningi, mecze i t. d.

Niemcy, broniący się jak przed ogniem przed zawodowstwem, zrobili tak niezmierny wyłom w pojęciach amatorskich, że dowiedli jednocześnie, że są już państwem piłkarstwa zawodowego, choć wyrzekają się tego za wszelką cenę.

Pisze to jasno prasa francuska, która, między innemi, nawołuje do interwencji F. I. F. A. w tej sprawie i do bojkotu „amatorskich drużyn" Niemiec. Głosy protestu podnoszą się jednak i w samych Niemczech. Olbrzymi związek gimnastyczny, liczący około 1 miljona członków, wystąpił ostro i kategorycznie przeciwko stanowisku Piłkarskiego Związku Niemiec, nawołując do zerwania zawartej niedawno ugody.

Mistrz świata Urugwaj doznał ciężkiej, choć nieoczekiwanej porażki w półfinale puharu południowo - amerykańskiego Chile niamowicie zwyciężyło 5:0 i staje do walki finałowej z Argentyną.

Mistrzostwo piłkarskie Skandynawji zdobyła w roku bieżącym Danja; Szwecja jest dopiero na trzeciem miejscu przed Finlandją, ale za Norwegją.

Nowy rekord czeski w rzucie dyskiem ustanowiła Blehova, osiągając 36.29.

Tennis

Spadek formy wielokrotnego mistrza świata zawodowców Karola Koželuha potwierdza jego ponowna klęska z Richardsem w stosunku 7:5, 6:1, 8:6.

Mistrzostwo tennisowe Rumunji zdobył pod nieobecność chorego Mishu Cantacuzianu, bijąc w finale znanego w Polsce Boteza 7:5, 6:4, 6:1. Grę pań wygrała Zizzovici z Golescu 5:7, 6:0, 6:1.

Anglja pokonała Francję w meczu tennisowym klubów międzynarodowych tych państw na kortach krytych w stosunku 9:6. Austin był bohaterem spotkania, pokonał bowiem Brugnona 6:1, 6:0, a Borotrę 6:3, 6:3. Nasz przeciwnik z Davis Cupu Sharpe wygrał z Brugnonem 6:2, 6:2, a przegrał z Borotrą 1:6, 7:5, 2:6. Brugnon, Gentien pokonali Gregoryego, Collinsa 6:1, 6:2. Anglicy natomiast wygrali z Borotrą, Buzeletem 6:1, 6:3.

Mistrz koszykówki polskiej

Lubowiecki, as Cracovii, o grach sportowych

Popularny „Kuba" jest w swej obecnej formie najlepszym koszykarzem polskim. Wartość swą zawdzięcza znakomity "środkowy" Cracovii nietylko swym niezwykłym warunkom fizycznym (84 — 86 kg. wagi, 186 wzrostu, 11 m. w kuli, 56 s. na 400 m.) ale przedewszystkiem b. solidnej pracy i specjalnemu duchowi bojowemu. Mimo doskonałej techniki, dąży on najprostszą drogą do strzelania kosza, porzucając planowo wszelkie sztuki techniczne. Porywające przeboje i strzały wyrobiły mu w krakowskim świecie sportowym sławę niewiele mniejszą od tej, jaką się cieszą Kotlarczyk I, Kossok, Jędrzejowska czy Kot.

— Korzystam z gościnnych łamów „Przeglądu" — mówi Lubowiecki — by poruszyć pewne rzeczy aktualne, na które nie zwraca się może w miarodajnych sferach dostatecznej uwagi. Chodzi mi mianowicie o nierównomierne traktowanie pewnych gier i upośledzanie ich na rzecz innych, o ile chodzi o spotkania międzynarodowe.

Nie mieliśmy zupełnie dotychczas spotkań międzypaństwowych w koszykówce męskiej ani w szczypiorniaku. A szanse mamy całkiem niezłe. Z trzech meczów międzynarodowych koszykówki rozegranych w r. b. 1 wygraliśmy, 2 przegraliśmy, przyczem dwie przegrane zawdzięczamy nieznajomości przepisów międzynarodowych a wygraną, nieznajomości przepisów polskich u Łotyszów. Jednem słowem szanse wyrównane: na terenie międzynarodowym możemy walczyć z honorem.

W koszykówce kobiecej mieliśmy w roku bieżącym poważne szanse na mistrzostwo Europy, jeśli nie świata. Zostały one jednak zaprzepaszczone tak wskuetk fatalnego rozlosowania, jak przedewszystkiem przez zaniedbanie treningu między meczem ze Szwecją a wyjazdem do Strasburga, tudzież niefortunne zestawienie reprezentacji.

Co do drużyny Cracovii w której gram, mamy jedną bolączkę: brak przeciwników. Dość powiedzieć, że od dwu lat nie przegraliśmy ani jednego meczu, a tylko trzy razy musieliśmy wygrywać w dogrywce.

Mimo to gramy dużo lepiej niż w zeszłorocznych mistrzostwach Polski. Nie byłoby to zresztą dużo, gdyż wtedy kleciliśmy drużynę w ostatniej chwili i graliśmy niesłychanie nerwowo. Od tego czasu zdołaliśmy opracować system podań, strzelamy dużo celniej, no i mamy za sobą zwycięstwa nad najsilniejszemi drużynami Polski co daje nam pewną dozę zaufania we własne siły.

Czy zdobędziemy mistrzostwo i puhar po raz drugi — nie wiemy. Jedno jest pewne — uczynimy wszystko, aby wygrać.

Cyfry reprezentacyi lekkoatletycznych

Męska reprezentacja lekkoatletyczna Polski brała dotychczas udział w 16 spotkaniach międzypaństwowych, przyczem w kraju rozegrano 5 spotkań (4 wygrane), a zagranicą 11 spotkań (4 wygrane). W zawodach brało udział 68 zawodników, a mianowicie: 14 razy — Szenajch, 13 razy — Adamczak i Sikorski, 11 razy — Cejzik i Baran II, 10 razy — Kostrzewski i Trojanowski I, 9 razy — Weiss, Dobrowolski i Sawaryn, 8 razy — Jaworski i Malanowski, 7 razy — Smakulski, 6 razy — Foryś, Fryszczyn i Górski 5 razy — Freyer, Rothert, Rzepka, Korołkiewicz, Nowak, Heljasz, Piechocki, Biniakowski, 4 razy — Zuber, Szydłowski, Petkiewicz, Kusociński, Zajusz, 3 razy — Czysz, Gniech, Wieczorek, Buchała, Majtkowski, Szebestowski, Kasperkiewicz, 2 razy — Gruner, Łukaszewicz, Mierzejewski, Sośnicki, Ziffer, Ołdak, Świętochowski, Lokajski, Mędrzycki, Nowosielski Meyro, Mikrut, Lesicki, Maszewski, 1 raz — Sarnacki, Nowakowski, Cena, Banaszkiewicz, Misiński, Baran I, Habich, Rey, Kuchar, Jucewicz, Emchowicz, Cybulski, Urbaniak, Michalski Luckhaus, Trojanowski II, Dobrakowski, Rzepuś.

Z zawodników tych zwycięstwa odnieśli — Kostrzewski — 10 zwycięstw, Sikorski — 9, Petkiewicz — 8, Kusociński — 7, Szenajch i Baran — po 6, Adamczak — 5, Freyer — 4, Biniakowski, Dobrowolski i Trojanowski I — po 3, Heljasz, Górski i Piechocki po 2, Fryszczyn, Jaworski, Lokajski, Kuchar, Malanowski, Ołdak, Rothert, Rzepka, Sawaryn, Gniech, Meyro, Maszewski i Nowosielski — po razie. W biegach sztafetowych odnieśliśmy zwycięstwo 16 razy.

20 lat na torze kolarskim

Rozmowa z inż. Franciszkiem Szymczykiem o niezwykłych dziejach jego działalności sportowej



GROŹNE RYWALKI KOLARZY
Angielki z zapałem uprawiają sport kolarski we wszystkich jego odmianach, poza wyścigami za motorami.



MECZ PIŁKI ROWEROWEJ STUDENTÓW ANGIELSKICH
Sport ten jest popularny w całej Europie, a w Polsce rozwija się tylko na Śląsku.

Na niedzielnych zawodach kolarskich świat sportowy obchodził pierwszy bodaj w Polsce jubileusz 20-lecia „pracy" torowej doskonałego zawodnika, dwukrotnego mistrza Polski, Franciszka Szymczyka.

Kto nawet pobieżnie tylko interesuje się sportem, musiał spotkać się z tem nazwiskiem. Lista jego tytułów, zwycięstw i sukcesów jest zbyt długa, by można było ją zamieścić, jest zbyt obszerna, by zdołał ją zapamiętać sam Szymczyk. Zarówno na polu czynnego sportu, jak i w życiu organizacyjnem Szymczyk odegrał naprawdę wielką rolę, zadecydował niejednokrotnie o kierunku rozwojowym kolarstwa.

Oto co mówi nam o sobie dzisiejszy jubilat:

— Właściwie proszę pana, to w roku obecnym obchodzę srebrne wesele z turystyką. Dwadzieścia pięć lat temu, za dobrą promocję z II-ej do III-ej klasy gimnazjalnej, rodzice sprawili mi rower. Nie rozstałem się z kołem aż do chwili obecnej; czasem przerywałem jazdę na torze, ale nie zaniechałem nigdy turystyki lub jazdy użytkowej.

— Nim dostałem się na prawdziwy tor kolarski na Dynasach upłynęło ładnych parę lat. Jeździłem sobie na istniejącym jeszcze dotychczas welodromie przy ul. Karowej ucząc się pierwszych zasad techniki torowej. „Mistrzem" tego welodromu był dobry mój kolega, Józef Szymczak, który normalnie bił mnie jak chciał. Można sobie wyobrazić, co to była za radość, kiedy po tyfusie i przejściu długiego okresu rekonwalescencji, doszedłem do takiej formy, że tytuł mistrza welodromu przy ul. Karowej przeszedł bezapelacyjnie w moje ręce i przez nikogo nie mógł być zakwestionowany.

— Był to 1909 rok. Zadowolony z sukcesu, uważałem, że mam moralne prawo prosić o dopuszczenie mnie na wymarzony, prawdziwy tor na Dynasach. Zgłosiłem się do WTC, ale kapitan Jabłczyński przepędził mnie na cztery wiatry, mówiąc, że dzieci nie mają tu nic do roboty.

— W następnym roku zapuściłem sobie wąsiki i już jako dorosły, zostałem przyjęty. Pierwszy wyścig „naprawdę" (bo wszystkie poprzednie były przecież walką tylko na niby), rozegrałem 7 lipca 1910 roku w trzeciej klasie WTC. Przegrałem! przegrałem sromotnie i do Hrebnikowa i do Ignatowskiego! Początek więc był trudny.

— Ale później szło dużo lepiej. Postępy robiłem szybkie. W 1912 roku już byłem polską ekstraklasą, byłem przebojem, który ściągał tłumy i zdobywcą większości nagród. W następnym sezonie przyjechał do Warszawy Tkaczyk, najlepszy polski sprinter. Oh, z tym była ciężka robota! Świetny taktycznie i bardzo szybki, reprezentował Tkaczyk klasę międzynarodową. Z Tkaczykiem rozmaicie bywało: raz ja byłem pod wozem, raz jemu się nie udawało. Górowałem nad nim wytrzymałością — ot i widzi pan, dotychczas jeszcze jeżdżę, a mój rywal zajmuje się tylko sędziowaniem. Zwyciężyłem więc w najpoważniejszej próbie: próbie czasu.

— Wojnę spędziłem w Rosji. Uczyłem się, rower zarzuciłem prawie zupełnie. Od 1920 roku kręcę znowu na starych Dynasach, ale już na betonie. Dwa razy zdobyłem mistrzostwo Polski, w 1923 roku przegrałem do Łazarskiego wskutek przetrenowania. Później przechodziłem pewien spadek formy. Z Amsterdamu, w ostatniej chwili przed Olimpjadą zostałem odwołany do umierającego ojca.

— Nie trenowałem potem przez półtora roku. Ale tor tak mnie ciągnął, wyścigi tak korciły, że na wiosnę bieżącego roku nie wytrzymałem i znowu zacząłem się ścigać. Powiedziałem sobie: ostatni rok, a potem oddam wyścigówkę do lamusa.

— Ale niech pan sobie wyobrazi, będąc na mistrzostwach świata w Brukseli w charakterze delegata oficjalnego, spotkałem się ze swym przyjacielem Włochem Pianim. Ten czterdziestokilkoletni kolarz utrzymuje się ciągle w fenomenalnej formie. Gadu — gadu, o tem, o owem, wreszcie Piani zaczyna pytać o moje wyniki. Tłomaczę mu, że jestem stary, że już mam 39 lat, a ten tylko się śmieje.

„Używałeś poprzednio przekładni 92 — mówi — sprobój te raz 108, a będziesz znowu kręcił, jak dawniej". I pokazuje swoją maszynę.

Otóż właśnie zmieniam teraz przekładnię i dla wypróbowania jej zamierzam jeszcze jeden rok startować. Tak sobie rok po roku wycyganiam

— Ale to już chyba będzie ostatni sezon. Chłopcy są jednak tacy mili, tacy koleżeńscy, tyle okazują mi sympatji, wszyscy jak mur zgłosili się do wyścigów na mój jubileusz, że rozstać się z nimi będzie bardzo ciężko. Rozmawialiśmy jeszcze czas dłuższy o stanie polskiego kolarstwa, o widokach jego rozwoju, o szosowcach itd. Wspomnienia osobiste i reminiscencje natury ogólniejszej mieszają się ze sobą i wspólnie defilują przed nami. To zresztą jest zupełnie zrozumiałe, bo wszystko wielkie, co działo się na polskim torze ściśle związane jest z nazwiskiem Szymczyka.

— Niech mi pan wierzy — kończy młody jubilat — nie jest prawdą, jakoby w stosunku do lat przedwojennych nie zrobiliśmy żadnego postępu. Widomym wykładnikiem postępu jest Szamota. Takiego materiału i takiego kolarza nie mieliśmy jeszcze. No dowidzenia!



PAAVO YRJOLA
musiał ustąpić Achillesowi Jarvinen, bratu słynnego oszczepnika, godność najwszechstronniejszego atlety świata, choć pobił własny rekord światowy. Yrjöla był królem dziesięcioboj owców od Olimpjady



MATTI JARVINEN.
fenomenalny oszczepnik fiński zrobił największą „rewolucję" w lekkiej atletyce w roku 1930, przekraczając parokrotnie 70 mtr. i zbliżając się na treningach do 75 mtr. Do niedawna uważano za szczyt możliwości ludzkich w oszczepie 70 mtr.

Rok sportu w Sowietach

Co się dzieje poza wschodnią granicą Rzeczypospolitej

Czy można mówić o tegorocznych zdobyczach sportu sowieckiego? W roku zeszłym pisałem o doli i niedoli sportu w Sowietach. Dziś pozostaje mi pisać o zmierzchu tego wielkiego czynnika współczesnego życia.

Sport sowiecki w obecnej chwili jest czemś raczej teoretycznem, niż praktycznem. Rynek księgarski Sowietów zawalony jest wprost najrozmaitszego gatunku i wartości książkami, traktującemi o każdej dziedzinie sportu. Święta, rocznice, demonstracje polityczne odbywają się z udziałem krępych młodzieńców i niewiast w strojach sportowych.

Wreszcie święta sportowe, spartakjady poszczególnych miast też nie świecą pustkami, ani na trybunach, ani na samych boiskach, lecz wyniki tego wszystkiego są mizerne.

Niewiem, czy próbował ktokolwiek ze sportowców całego świata dokonać na sobie eksperymentu t. zw. nieprzerwanego tygodnia pracy. U nas spróbowano tego i pomimo praktycznych i teoretycznych ujemnych

wyników, stwierdzonych przez medycynę, kontynuują go nadal. Cały dowcip polega na tem, że od 1-go sierpnia sportowe kluby, boiska, stadjony, ogrody muszą pracować na dwie zmiany, przystosowując się do nieprzerwanej pracy w pięciotygodniowym tygodniu Sowietów.

Rada kultury fizycznej otrzymała w tej sprawie polecenie ze sfer miarodajnych, które tę rzecz potraktowały gabinetowo. „Przebudowa całego życia nie może wyłączyć sportu". Który ze sportowców, kończąc swą pracę umysłową czy fizyczną, o godz. 12 w nocy zechce o pierwszej rzucać kulą? Zmiana dzienna jakoś sobie radzi, ale to może się zdarzyć tylko raz jeden na trzy tygodnie.

Poza wskazaną ujemną stroną życia sportowego, istnieje jeszcze jedna ciemniejsza. Sportowiec nie jest w stanie zająć się poważnie i regularnie obraną dziedziną swego wykształcenia fizycznego, albowiem leży na nim, jak i na każdym z obywateli, szereg obowiązków natury politycznej. Ponieważ tych obowiązków jest za wiele, zrozumiała jest reszta:..

Państwo potrzebuje pieniędzy, dokonywa pożyczki wewnętrznej, sportowiec z napisem reklamowym na plecach musi parę razy w tygodniu biec po mieście. Rząd walczy z chuligaństwem, pijaństwem, „kułakiem", czynniki rządowe urządzają demonstrację polityczną, skierowaną przeciwko tej lub innej osobie świata politycznego Zachodu — we wszystkiem tem musi przyjmować czynny udział sportowiec.

Że jest tak, podaję wyjątek z uchwały CKW partji komunistycznej, która „nie może dopuścić rozwoju kultury fizycznej w SSSR pod hasłem „sport dla sportu". Ruch kultury fizycznej nie ma prawa być apolitycznym"...

Widocznie dla tego przez całe lato nie mieliśmy sensacyjnych rekordów; odwrotnie — najlepsi sportowcy nie mogli dać rady z tem, co przyniósł rok zeszły.

W Europie też kwitnie masowa kultura fizyczna, ale o rekordzie rzutu dyskiem z wynikiem 38 mtr., nikt nie mówi, jako o zdobyczy i wielkim sukcesie.

Wyścig o Grand Prix San Sebastian (Hiszpanja) stanowił przedewszystkiem walkę między kierowcami francuskimi i włoskimi. Wozy francuskie reprezentowała fabryka „Bugatti" i „Peugeot"; wozy włoskie — „Maserati". Długość trasy wynosiła 519 km. 450 m. (30 okrążeń). Zwycięstwo odnieśli Włosi: 1) Varzi 3 g. 43 m. 5 s.; przecietna 135.2 km. g., 2) Maggi 4 g. 5 m. 3 s., 3) Stofiel (Francja) na „Peugeot" 4 g. 8 m. 48 s.

Rekord szybkości na motocyklu zdobył ponownie Henne na „B. M. W." (750 ccm. z kompresorem), osiagając przeciętną na 1 klm. z rozbiegiem 221 km/g. Poprzednio Anglik Wright na motocyklu O. E. C. (1000 ccm. z kompresorem) uzyskał 219 km/g. Zeszłoroczny rekord Hennego wynosił 216.7 kmg.



KOLARSKI SEZON ZIMOWY OTWARTY
Start wyścigu amerykańskiego na 50 klm. w berlińskim sportpalaście, dzięki któremu niemieccy miłośnicy sportu nie mają przerwy zimowej.



INTERWENCJA BRAMKARZA
Moment z meczu Anglja — Niemcy, rozegranego w Berlinie na wiosnę roku bieżącego.



PAŁAC SPORTÓW ZIMOWYCH
Wspaniały widok berlińskiego pałacu sportowego. Budowa takiego budynku staje się coraz potrzebniejsza dla sportu polskiego.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI